Dziś pełna tabela loterji (na stronie 8-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 20 Marca 1936 r. Nr. 82



Pierwsze Imieniny bez Niego.

Ważą się losy Europy

Mimo gróźb Francji — Anglja zdecyduje

LONDYN, (PAT) Przedłożony wczoraj konferencji państw locarneńskich memorjał brytyjski stanowi w chwili obecnej główny przedmiot zainteresowania.

Pierwsza reakcja francuska na ten memorjał jest bardzo niemna. W rozmowie z dziennikarzami francuskimi min. Flandin oświadczył wczoraj wieczorem, że nie przystąpi do żadnych rokowań z Niemcami, dopóki Rada Ligi nie napiętnuje Niemiec za pogwałcenie traktatów, oraz dopóki Niemcy nie poddadzą się orzeczeniu Trybunału Haskiego co do tego, czy traktat francusko-sowiecki nie koliduje z Paktem Locarneńskim.

Jak wyjaśniają z miarodajnych kół brytyjskich, główną i najbardziej sensacyjną oraz najbardziej przez Francuzów zwalczaną propozycją planu brytyjskiego było ustanowienie na 5 lat strefy neutralnej pomiędzy Francją i Belgją z jednej strony a Niemcami z drugiej. Strefa ta nie obejmowałaby linji fortyfikacyj francskich, byłaby więc niezbyt głęboka, licząc około 30 klm. po każdej stronie granicy francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej zarządzana byłaby przez policję międzynarodową, na wzór Saary, pod kontrolą Ligi Narodów.

Poza tem plan brytyjski przewiduje również odesłanie do Trybunału Haskiego sprawy stosunku paktu francusko-sowieckiego do paktu locarneńskiego. Wniosek brytyjski zmierza do tego, aby, nawet w wypadku, gdyby Niemcy nie zechciały poddać się orzeczeniu Trybunału aHskiego, sprawę tę przesłać do Trybunału by uzyskać miarodajne orzeczenie.

LONDYN (PAT.) Agencja Reutera donosi, na zasadzie oświadczenia miarodajnej osobistości brytyjskiej, że wczorajsze nocne rozmowy przedstawicieli mocarstw locarneńskich przeszły naogół pomyślnie. Nie chodziło jeszcze o znalezienie trwałego rozwiązania zagadnień europejskich, a jedynie o poszukiwanie dróg prowadzących do ewentualnegod zawarcia nowego układu, w którym mogłyby uczestniczy Niemcy i inne mocarstwa zainteresowane. Obecnie osiągnięto najbardziej drażliwe stadjum. Sytuacja winna ulec wyjaśnieniu w ciągu najbliższych 48 godzin, podczas których okaże się, czy istnieją szanse osiągnięcia porozumienia.

Kuczalska w ogniu krzyżowych pytań

Pranie brudów w procesie trucicielskim

Sprawozdanie z trzeciego dnia procesu

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Ostatnich Wiadomości")

Pierwsze dwa dni procesu minęły pod znakiem wyjaśnień Pawła Grzeszolskiego. Dały one poznać jego wewnętrzną istotę, odkryły, iż ma się do czynienia z człowiekiem niezmiernie mocnym, ale i chłodnym zarazem. Nawet gdy z ust Grzeszolskiego padały słowa o „rzewnym stosunku dzieci do niego", miało się wrażenie, że Grzeszolski składa swojemu zwierzchnikowi raport z dokonanych zakupów dla fabryki.

Jakkolwiek Cabajówna została powołana przez prokuratora, jako świadek oskarżenia, a nawet pokrzywdzona, bo przecież Grzeszolski jest oskarżony o narażenie życia Cabajówny na zatrucie, świadek składa dalej dla Grzeszolskiego nad wyraz korzystne zeznania.

M. in. potwierdza fakt, że dzieci po zjedzeniu wędlin sporządzonych przez Kuczalską zachorowały w dość ostrej formie.

Stosunek Grzeszolskiego do dzieci był bardzo dobry, jak również dzieci do niego. Grzeszolski całował swą córkę na przywitanie w rękę.

OŚWIADCZAŁA SIĘ GRZESZOLSKIEMU

— Czy Kuczalska oświadczała się Grzeszolskiemu?

— Słyszałam, że tak.

— A czy dzieci nie mówiły, że nie chcą mieć macochy.

— Owszem, mówiły, ale nie pamiętam przy jakiej okazji.

Na pytanie obrońcy adw. Hofmokl - Ostrowskiego św. Cabaj nie przypomina sobie nawet, czy Jerzemu i Lucynie wypadały włosy. Wie tylko, że dzieciom ścięto włosy na polecenie lekarzy bądź Kuczalskiej.

A DZIECI SKARŻYŁY SIĘ NA BÓLE

— Czy Lucyna cierpiała na jakieś choroby w ciągu służby świadka? — pyta obrońca.

— Lucyna cierpiała na nogi jeszcze za życia matki. Oboje dzieci skarżyły się również na bóle głowy.

— Czy Grzeszolski jadł zupę, po której dzieci się rozchorowały?

— Tak. Jadł cały obiad.

— Czy Kuczalską widziała pani w jakiejś niedwuznacznej sytuacji?

— Pewnego razu weszłam do pokoju Kuczalskiej. Ona stała za portjerą, a jakiś mężczyzna wysunął głowę z pod kołdry i zaraz się schował. Kto to był — nie wiem.

Wczoraj doszło do weselszego incydentu w tej ponurej sprawie:

Na uwagę przewodniczącego, dlaczego w tej formie pytania nie może dopuścić.

— Spodziewałem się tego — mówi adw. Ostrowski.

— Więc poco pan adwokat próbuje?

— Bo czasem uda mi się jakieś pytanie przemycić.

Na sali wesołość, szybko powstrzymana przez przewodniczącego.

W OCZEKIWANIU ZEZNAŃ KUCZALSKIEJ

Jeżeli obrońca Grzeszolskiego powiedział, że właściwie prokuratorem w całej sprawie jest prof. Olbrycht, to zapewne i nie w mniejszym stopniu jest wiadome, że właśnie Kuczalska stanowiła w toku śledztwa bardzo ostry miecz, który zawisł nad głową Grzeszolskiego.

Sam Grzeszolski doceniał wagę zeznań Kuczalskiej. Nie było więc zarzutu tak ostrego, któregoby Grzeszolski nie wysunął przeciwko Kuczalskiej.

Poza pomówieniem o dokonanie zbrodni właśnie przez nią, Grzeszolski starał się swą szwagierkę skompromitować na każdym kroku.

Rzucił na sali sądowej straszne dla kobiety słowa. Miała toczyć walkę z siostrą o jego rękę; przyznał, że miał z nią stosunek i ubrał scenę w niesamowitą opowieść o dolegliwości Kuczalskiej.

Odniosł triumf, gdy Cabajówna opowiedziała sądowi, iż wszedłszy raz do mieszkania Kuczalskiej, zastała ją w szlafroku, a jakiś obcy mężczyzna wysunął niedyskretnie głowę z pod kołdry, by zaraz się w nią wtulić.

Jak zatem Kuczalska przedstawi Grzeszolskiego?

Jak odparuje te ciosy, które zostały zadane w jej stronę z ławy oskarżonych?

Jak wreszcie wygląda kobieta, którą oskarża o otrucie swych dzieci człowiek, sam siedzący pod brzemieniem tego oskarżenia?

Te wszystkie pytania cisnęły się na usta wszystkim, choć nie zostały wypowiedziane.

KUCZALSKA IDZIE!

W chwili, gdy Kuczalska wchodziła na salę rozpraw, zapanowało wielkie poruszenie.

Idzie energicznym krokiem w stronę pulpitu dla świadków. Jest wysoka, ubrana w czarne palto z fokowym kołnierzem, przybranym bukietem fiołków.

Twarz dość pełną, pospolitą przesłania lekka woalka.

Przewodniczący: Imię i nazwisko świadka, wiek.

Świadek: — Eugenja Kuczalska, obecnie z drugiego męża Niemczak, mam 33-ci rok.

Kuczalska mówi głosem ochrypłym, nieprzyjemnie brzmiącym i już tem robi do pewnego stopnia zawód. Zeznania swoje rozpoczyna od ataku na Grzeszolskiego.

ATAKI NA GRZESZOLSKIEGO

Kiedy moja siostra ś. p. Anna wychodziła za Grzeszolskiego, matka moja była związkowi przeciwna, gdyż... (pauza)... wybuchła wtedy wojna.

I zaraz dalszy atak.

— Grzeszolski był niemieckim poddanym. Jego matka była gorącą patrjotką i chciała, żeby on poszedł na granicę francuską, ale on wogóle nie chciał iść do wojska. Myśmy go ukrywali. Raz przyszli do nas żandarmi niemieccy, przysłani przez matkę Grzeszolskiego, aby go siłą zabrać. Grzeszolski schował się na strychu. Jeden z żołnierzy rozkrzyżował mego ojca na ścianie i zaczął strzelać, przepraszam, nie, groził, że będzie strzelać do ojca.

Zrozumiałam to z jego słów.

Przew.: — A czy pani znała niemiecki?

Świadek: — Nie znałam.

Przew.: — No, to chyba nie ze słów pani zrozumiała.

Świadek: — Nie, z ruchów.

Kuczalska ciągnie swą opowieść o pierwszych latach pożycia Grzeszolskich, dodając, iż było ono dobre. W 1919 roku Grzeszolscy przenieśli sie do Kalisza, gdzie przyszło na świat dwoje dzieci — bliźniaków.

PRZERWA Z PRAGNIENIA

W pewnym punkcie opowieści Kuczalska zatrzymuje się. Opuszcza głowę. Powstaje dłuższa denerwująca pauza.

Po chwili Kuczalska odzywa się;

— Jestem ogromnie spragniona. Nie mogę mówić.

Przew.: — A może pani coś dolega?

Świad.: — Sama nie wiem. Wszystko zaschło mi w ustach, poproszę o wodę.

Pauza się przeciąga, woźny przynosi szklankę wody i Kuczalska, biorąc co pewien czas łyk wody, mówi dalej. Przechodzi do okresu 1926 roku.

— Widziałam wtedy, że Grzeszolski starał mi się szkodzić: nastroić siostrę nieprzychylnie i skutkiem tego Auka robiła mi różne zarzuty.

Sędzia: — A z jakiej przyczyny?

Świadek: — Z racji mego nieodpowiedniego małżeństwa. Mówił mi w ten sposób: „Powinnaś wyjechać do Brazylji".

BYLE SZYBCIEJ, BYLE SZYBCIEJ!

Św. Kuczalska szybko mówi dalej, tak szybko, że aż przewodniczący musi stale ją napominać, by zeznawała wolniej. Wkracza w okres około 1930 r.

Spotkała się wówczas z Grzeszolską, która zapłakana powiedziała: „Paweł ma kochankę. Boję się, żeby nie doszło do tragedji, gdyż on stwarza piekło. Nie jestem o niego zazdrosna, ale chodzi mi o dzieci"

— Wtedy ja odpowiedziałam sio

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

PIERWSZE IMIENINY BEZ NIEGO

Dzień 19 marca, dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, od wielu lat był świętem narodowem. Nie było to święto, uchwalone przez Sejm, nakazane ustawą dla uczczenia wielkich chwil minionych wieków, ale święto, spontanicznie tryskające z miljonów serc, przepełnionych najserdeczniejszemi uczuciami, ofiarowujących się Temu, który mocą swego genjuszu Polskę wywiódł z mroków niewoli i wprowadził na jasne drogi Niepodległości.

I oto nadszedł znowu 19 marca, ale Tego, któremu cały naród w dniu tym składał swe najlepsze życzenia, niema już między nami. Wielki Marszałek odszedł już od nas na wieki.

Lecz najsilniejsza potrzeba uczczenia dnia tego pozostała w nas, a uczcimy go najgodniej według wykazów największego wieszcza polskiego, Adama Mickiewicza, który w „Księgach Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego" naucza, że najlepiej czci się wielkie rocznice narodowe, rozmyślając nad wydarzeniami, które one upamiętniają.

Zatem dzień dzisiejszy jest dniem rozmyślań nad życiem i czynami Józefa Piłsudskiego.

Znamy to życie, pełne niezmordowanych wysiłków, pełne czynów, mierzonych na zamiary, znamy przedewszystkiem wielkie ich rezultaty, stworzenie Niepodległości i obrona jej najprzód w ciężkiej wojnie, a potem w wielkiej pracy pokojowej, wiemy o tem wszystkiem, zdaje się nam, że wiemy najdokładniej, a przecież, gdy zastanawiamy się bliżej nad życiem i czynami Józefa Piłsudskiego, gdy staramy się wniknąć we wszystko dokładnie, doznajemy uczucia człowieka, który stanął nad głęboką przepaścią, uczucia zawrotu głowy.

Gdy Piłsudski rozpoczął swą działalność, był młodym, nieletnim chłopcem, był sam zupełnie i zaraz potem zostaje aresztowany i skazany na wieloletnie więzienie i deportację. Gdy wraca z zesłania jest znowu sam. Upływa kilka lat i osoba Piłsudskiego jest ośrodkiem wszelkiej akcji niepodległościowej i społecznie wyzwoleńczej, zogniskowanej w ówczesnej P. P. S. Znowu kilka lat upływa i Piłsudski kładzie podwaliny pod zbrojną walkę z najazdem rosyjskim, tworząc Organizację Bojową, a następnie, po przez Związek Walki Czynnej, organizuje kadry przyszłej armji polskiej, które tak zaszczytnie i sławnie zapisały się w wojnie światowej, jako Legjony.

To wszystko łatwo napisać, ale trudno pojąć i zrozumieć, że wszystko to na przestrzeni niewielu lat zrobił jeden człowiek wyłącznie mocą swego ducha i umysłu, człowiek, który nigdy nie uciekał się do demagogji, rzadko udzielał się publicznie, a gdy przemawiał, mówił rzeczy twarde i najczęściej przykre. Przestrzeń trzydziestu kilku lat ujęta jest, jakby w klamry, dwoma wydarzeniami: z jednej strony nieletni student, pędzony w tajgi syberyjskie, z drugiej strony człowiek, który podczas wojny światowej rzuca swój miecz na szalę dziejów.

A potem nowy cud. Legjony i P. O. W., ci, którzy wraz z Komendantem rzucili swój los na życia stos, są albo zwalczane, albo w najlepszym razie osamotnione w społeczeństwie, a w chwili, kiedy potrzeba największego wysiłku i największego hartu ducha, Niemcy odrywają Piłsudskiego od ojczyzny i internują w Magdeburgu. Trwa to drugie półtora roku, a przez ten czas jest naogół cicho o Piłsudskim w Polsce. Gdy wraca, jest odrazu nietylko Naczelnikiem Państwa, jest Wodzem Narodu, jest Rządcą dusz. Któż zdoła wyjaśnić i wytłamaczyć, jak to się stało? Najwidoczniej w czasie półtora roku milczącego pobytu Piłsudskiego w Magdeburgu wielkość dokonanych przez niego czynów zdołała przemówić do wyobraźni i ducha narodu.

Gdy takie są najważniejsze etapy życia Wielkiego Marszałka, cóż dziwnego, że już za życia swego stał się legendą. Wiele dziesiątków lat upłynie, nim historja wystawi Mu pomnik, godny jego wielkości. Ale nam dane było żyć, gdy On żył, patrzeć na Jego czyny i słuchać żywych Jego słów. Dwa z Jego słów niech zapiszą się u wszystkich w wiecznej pamięci: Honor i Dobro

Kuczalska miała na wszystko lekarstwo

(Dokończenie ze strony pierwszej)

strze, że w razie czego ja się dziećmi zaopiekuje. Ale po chwili dodałam: „Jabym też go zastrzeliła".

Kuczalska przytacza szereg scen. W czasie jednej z nich, jak się później świadek dowiedziała, matka Grzeszolskiej, zaalarmowana przez dzieci, wbiegła do pokoju i zauważyła Annę klęczącą, a mąż jej stał nad nią z rewolwerem. Dzieci zasłaniały matkę.

PRZYSIĘGA NAD TRUPEM

Wreszcie św. Kuczalska opisuje tragiczną noc, kiedy zmarła siostra i niesamowitą scenę przysięgi nad trupem.

— Kiedy okazało się, że Anki już nie zdoła przywrócić do życia, uklękłam nad trupem i przysięgłam, że zajmę się losem dzieci.

Później zmusiłam Grzeszolskiego do przysięgi, że dzieciom krzywdy nie zrobi. Grzeszolski wahał się, pytając: „Jak ja mam przysięgać?" Przysiągł, zmusiłam go. Później samowolnie przysięgę powtórzył.

Po pogrzebie zaczęły krążyć pogłoski o otruciu Grzeszolskiej. Kuczalska nie wierzyła temu, bo przecież Grzeszolski mógł żonę poprostu porzucić.

Ale plotki wciąż wzrastały na sile.

ANKĘ WYWIEŹLI Z GROBOWCA!

— Po 2 tygodniach spotkałam znajomą, która mi powiedziała: „Wiesz co? Ankę wywieźli z grobowca. Pewno będzie sekcja".

Pobiegłam na cmentarz. Grobowiec był pusty. Zaczęłam się dowiadywać, gdzie są zwłoki, i w jednym ze szpitali znalazłam ciało Anki. Ja już byłam więc przy sekcji i przy odwiezieniu zwłok ponownie do grobowca.

OBRAZY STRASZNE I PONURE.

Ponury to obraz, roztoczony przez świadka. Ale w tym niesamowitym procesie ponurych obrazów jest coraz więcej. Zaraz też św. Kuczalska podaje inny.

Po śmierci żony Grzeszolski rzadko bywał w domu, tak, ze dzieci były często same. Skarżyły się z tego powodu, a zwłaszcza córka Lucyna, którą nazywano Lelka.

Lelka mówiła: „Ja mamusię kocham, ale jej się jakoś boję. U nas w domu tak pusto".

— I wprawdzie choć Grzeszolski — mówi św. Kuczalska, — przez kilka miesięcy interesował się dziećmi, to później zaczął je maltretować.

Jerzy i Lelka przychodziły na skargę do ciotki.

WIESZ CO, CIOTKA?

Św. Kuczalska opowiada o kilku skargach w sposób dość pocieszny zaczynając zawsze od słów:

— Przychodzi do mnie Jurek i mówi: „Wiesz co, ciotka?"

Jurek skarżyć się miał, że raz ojciec chciał go zabić salaterką, innym razem na służącą Marję Cabajównę.

„ODGRYWA SIĘ" NA CABAJÓWNIE.

Św. Kuczalska, która wie, że Cabajówna niepochlebnie o niej zeznawała, teraz „odgrywa się".

— Przychodzę pewnego razu do kuchni i widzę tę Marynę Cabaj, jak leży w łóżku w pięknym negliżu (wesołość na sali), na ślicznych poduszkach z pięknemi koronkami i wstążką. Zdziwiłam się i pomyślałam: „Skąd ta dziewczyna ma takie koronki, jakich ja nawet nie mam?"

Nie jest to ostatnia wycieczka pod adresem Cabajówny. Następuje nawet druga. Św. Kuczalska z przejęciem opowiada, że dzieci przyzwyczajone przez matkę do łakoci, po śmierci Grzeszolskiej odczuwały brak słodyczy.

— Raz Lelka znalazła w spodniach ojca cukierek z firmy katowickiej. Innym razem prosiła ojca o gruszkę, którą również tam znalazła. Ojciec powiedział, że nie ma, ale Cabajówna dodała zaraz, że gruszkę włożyła. Lelka żaliła się do mnie, że ojciec je gruszki, a ona siedzi tyle godzin w szkole, że aż się robi gorzko w ustach.

TO „PRAGNIENIE" NIE PRZECHODZI!

Św. Kuczalska zeznaje dalej. W pewnym momencie szklanka wody zostaje przez świadka opróżniona.

Dostrzega to obrońca adw. Hofmokl-Ostrowski, podnosi się ze swego miejsca, ujmuje szklankę, kierując się do woźnego, ale po drodze rzuca zjadliwe słowa:

„GRUSZECZKĘ DLA ŚWIADKA".

— Trzeba dać gruszeczkę, bo pani się zrobi gorzko w ustach.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, że o wodę dla świadka postara się już woźny.

Po tej zabawnej nieco scenie, odwraca się znowu karta.

Ukazują się w ustach świadka upiorne obrazy choroby Jurka Grzeszolskiego. Znane to już obrazy z wyjątkiem tego momentu, kiedy Lelka Grzeszolska zrozumiała, że jej brat bliźniak kona.

Dziewczynka padła na kolana i zaczęła się żarliwie modlić:

„Matko Boża! Zlituj się nade mną! Przecież ja jestem sierota i nikogo więcej prócz Jurka nie mam na świecie".

— Widząc tę żarliwą modlitwę, pomyślałam sobie, że jeżeli jest Bóg — mówi św. Kuczalska — to Jurek nie umrze. Wbiegłam do pokoju: Jurek leżał martwy.

MĘTNE ZEZNANIA.

I tu następuje dość niewyraźny ustęp zeznań świadka Kuczalskiej.

Opowiada, że pod wrażeniem chwili chciała odebrać sobie życie, rzucając się pod pociąg, ale okazało się, że Kuczalska pobiegła do Pelagji Staciwińskiej.

— Doszłam do wniosku, — mówi świadek — że to ona jest przyczyną śmierci Jurka, że to jej druga ofiara. Przyszłam do jej mieszkania i zrobiłam jej straszną awanturę. Ona milczała. Tylko ja krzyczałam.

Zostałam nawet później skazana zato na 2 miesiące z zawieszeniem.

W dalszym ciągu procesu badana jest Kuczalska, która opowiada o tem, jak Lucyna dostała swędzenia w kroczu i zwróciła się z tem do Kuczalskiej, aby jej opowiedziała, jaka to może być choroba.

— Była to choroba weneryczna — mówi Kuczalska — Lucyna zaraziła się nią od Grzeszolskiego, który był chory wenerycznie.

Przew.: Czy była pani z nią u lekarza?

Św.: Owszem, byłam u lekarki, ale ona nie poznała się na tem. Powiedziała, że to nic strasznego. Nie mając więc innej rady, zaczęłam Lucynę leczyć sama, przykładając jej zimne i gorące okłady oraz stosując różne maści.

W dalszym ciągu Kuczalska opowiada, jak Lucyna po śmierci Jerzego zapadła na melancholję, która przybierała chwilami formy bardzo zastraszające. Tak więc, pewnego razu Lucyna włożyła rękę do rozpalonego pieca.

JEDYNIE SERCE MATKI

Innym znów razem — opowiada Kuczalska — Lucyna siadywała całemi dniami w oknie i nuciła modną w tym czasie piosenkę: „Jedynie serce matki". W chwilach takich, kiedy Kuczalska podchodziła do niej, Lucyna uskarżała się i mówiła: „Ja niedługo umrę".

Tak się też wkrótce stało. Lucyna zapadła na zdrowiu i odwieziono ją do szpitala.

W tem miejscu świadek opisuje szczegółowo chorobę Lucyny i przychodzi do momentu, kiedy Lucyna, przeczuwając zbliżającą się śmierć, prosiła Kuczalską, aby wezwała do szpitala ojca. Grzeszolski przyszedł, ale po upływie dłuższego czasu.

PODŁA BABA, TO BABKA

— Przyniósł wtedy Lucynie pomarańcze i wodę sodową. Lucyna jednak nie otrzymała tego, bo zabrała to ta „podła baba", matka Grzeszolskiego, babka Lucyny.

Po tem odezwaniu się, przewodniczący przywołuje świadka do porządku i upomina, że w razie podobnego obraźliwego odezwania się, o którejkolwiek z osób, Kuczalska ukarana zostanie grzywną.

Po tem upomnieniu Kuczalska opowiada o samej śmierci Lucyny.

— Kiedy skonała Lucyna, Grzeszolski spojrzał na mnie i rzekł: No i już Lelka nie żyje! Wyglądało to tak, jakgdyby Lucyna umarła przeze mnie.

MAŁŻEŃSTWO Z GRZESZOLSKIM

Szereg pytania zadaje świadkowi przewodniczący.

Przew.: — Czy z pani strony były jakieś projekty małżeństwa z Kuczalskim?

Św.: — Nie, ja miałam narzeczonego w Poznaniu, z którym miałam się pobrać.

Przew.: — Czy nigdy nie opowiadała pani Cabajównie o tem, że chciałaby wyjść za Grzeszolskiego.

Św.: Nie. Nigdy. Otrzymywałam wtedy listy od narzeczonego z Poznania i czytałam te listy Lucynie. Obecna była poza tem również Cabajówna, która możliwe, że inaczej to zrozumiała. Później dopiero, po śmierci żony, Grzeszolski przysyłał do mnie swaty. Naturalnie nie przyjęłam tych swatów, bo wiedziałam, że Grzeszolski był już wtedy żonaty ze Staciwińską.

TA ŚMIERĆ NIE BYŁA NATURALNA.

Przew.: Czy brat pani, Władysław, w chwili śmierci Grzeszolskiej mówił coś, że to nie jest śmierć naturalna, że coś się tutaj musiało stać?

— Nie, to lekarz mówił, że nie wydaje mu się, żeby ta śmierć była naturalna.

Przew.: Jaki był stosunek siostry pani, jako matki, do Jerzego?

Św.: Siostra bardzo kochała Jerzego. Był on jej ukochanym synkiem.

Przew.: Czy widziała pani, żeby go pieściła?

Św.: Nigdy tego nie widziałam i uważam, że to jest niemożliwe. Siostra moja była bardzo skromnie wychowana i do tego była bardzo pobożna. Na pewno nie uczyniłaby nic takiego, co mogłoby być niemoralne.

DLACZEGO ZATAIŁA PRZED LEKARZEM?

Przew.: Dlaczego nie mówiła pani nigdy lekarzom, że siostra mogła ulec zatruciu przez Grzeszolskiego?

Św.: Dlatego, że sama w to nie wierzyłam. Miałam pewne wątpliwości.

Przew.: A po śmierci Jurka?

— Też nie mówiłam lekarzowi.

Przew.: Trzeba było powiedzieć. To przecież bardzo ważne. Czy siostra pani pisała pamiętniki?

Św.: Nie wiem o tem.

POZNAJE PISMO GRZESZOLSKIEJ.

Przewodniczący okazuje w tej chwili zeszyt okazywany już uprzednio Grzeszolskiemu i zapytuje: Czy poznaje pani to pismo?

Św.: Owszem, poznaję. To pismo jest pisane przez Grzeszolską.

Przew.: Czy pani pożyczała od dzieci pieniądze?

Św.: Zdaje mi się, że nie. Czasem tylko — dodaje po chwili — ale my nie braliśmy tego poważnie. Czasem pożyczałam od Jerzego złotówkę lub dwa na procent. Jak pożyczyłam złotówkę, to potem oddawałam mu półtora złotego. Raz nawet Jerzy zmusił mnie, żeby na taką pożyczkę wystawić mu weksel.

Przew.: A od Lucyny pożyczała pani pieniądze?

Św.: Od Lucyny nigdy.

Przew.: Czy Jurek był zdolny?

Św.: Jurek to był piękny, inteligentny i zdolny chłopak. Zdolności odziedziczył po ojcu, a urodę po matce.

Przew.: Czy dzieci pisały pamiętniki?

Św.: Owszem.

Przew.: A czy pani im przytem nie pomagała? Nie podsuwała im pani odpowiednich myśli do pisania?

Św.: Nie. Dzieci były bardzo inteligentne.

UCZYŁ SIĘ BOKSU NA MACOCHĘ.

Przew.: Jaki był stosunek dzieci do Stawicińskiej?

Św.: Dzieci bardzo jej nie lubiły. Jurek nawet specjalnie uczył się boksu, żeby się potem móc rozprawić z nią na pięści.

Rozprawa trwa.

(Jutro dalszy ciąg procesu)

Marzec
19
Czwartek
Józefa

Trup w karetce pogotowia

W środę o godz. 10 zasłabła na rogu ul. Krakowskiej i Miodowej w Krakowie nieznana kobieta, licząca około lat 60.

Do nieszczęśliwej wezwano pogotowie, jednak w drodze na stację pogotowia kobieta owa zmarła w karetce. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Pod taksówką na Szczepańskiej

Wczoraj około godz. 11-tej na ul. Szczepańskiej autotaksówka Nr. pol. 87, najechała na wieśniaczkę z Branic, 58-letnią Anastazję Cendową. Doznała ona złamania prawego przedramienia. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do kliniki chirurgicznej.

Bestjalska zbrodnia.

Na torze kolejowym na linji Sławko-Ławoczne, znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki 16-letniej Marji Piszko z Ławocznego.

Dochodzenia policyjne wykazały, że denatkę ogłuszono i uduszono, a następnie zawleczono na szyny kolejowe dla upozorowania samobójstwa.

Aresztowano kochanka denatki Petra Nimkę jako silnie podejrzanego o tą okropną zbrodnię.

Obecnie aresztowano ojczyma Nimkę, Andrzeja Kościowa za namawianie do popełnienia tej zbrodni.

Piszkówna, ufając przysięgom miłosnym Nimka, była mu powolną i znalazła się w odmiennym stanie. — By uwolnić się od płacenia alimentów, postanowiono usunąć Piszkównę.

Wykonał to Piszko za namową Kościowa.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 6.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Wstrząsający wypadek przodownika w Krakowie

Wczoraj rano wydarzył się na ul. Starowiślnej w Krakowie nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie przodownik P. P. Opaleński komendant plutonu konnego jechał konno na ćwiczenia.

W pewnej chwili koń spłoszony przez przejeżdżające auto stanął dęba, zrzucając z siebie jeźdźca. Przodownika Opaleńskiego, który doznał szeregu obrażeń na całem ciele oraz złamania ręki, przewieziono na klinikę chirurgiczną szpitala św. Łazarza.

Strejk w fabryce „Semperit“

Onegdaj wieczorem wybuchł strejk w Polskich Zakładach Gumowych „Semperit“ S A przy ul. Rzeźniczej l. 20 w Krakowie. Jest to strejk okupacyjny.

Do strejku przystąpiło 400 robotników i robotnic. Strajk wybuchł na tle żądań o podwyżkę płac i poprawę warunków pracy.

Strejk robotników szewskich trwa

Już drugi tydzień stoją robotnicy szewscy Krakowa i okolicy w walce strajkowej. Naprawdę podziw budzi postawa strajkujących. Nie było do tej pory ani jednego wypadku załamania. Wręcz przeciwnie. — W miarę przedłużania się akcji strajkowej rośnie zaciętość i upór strajkujących.

Na zgromadzeniach wszyscy przemawiający wypowiadają się stanowczo za wytrwaniem w akcji strajkowej.

Skrajny wyzysk uprawiany przez pracodawców, nędzne warunki bytowania — oto motywy, które skłoniły robotników szewskich do podjęcia walki strajkowej.

Orgje w stolarni przy ul. Łokietka

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Żaba, dozorca domu przy ul. Łokietka w Krakowie, oskarżony o ułatwianie cudzego nierządu.

Jak wynika z aktu oskarżenia Żaba w lecie ub. roku pozwalał Franciszce Klaji do stolarni mieszczącej się w tymże domu wprowadzać rozmaitych osobników.

W stolarni tej miały miejsce potworne orgje erotyczne. Żaba otrzymywał od Klaji zapłatę za klucz od stolarni. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Żabę na sześć mies. więzienia z zawieszeniem.

Oskarżał prok. dr. Dulęba.

Obrabowanie przemysłowca na ulicy Lubicz

Wczoraj wieczorem do restauracji Hellera przy ul. Lubicz 3 w Krakowie przybył 49-letni przemysłowiec ze Lwowa Arnold Lindt.

W pewnej chwili Lindt po wypiciu wódki zemdlał.

Wezwano lekarza pogotowia, który otrzeźwił zemdlałego.

Lindt skonstatował, że w międzyczasie skradziono mu kilka tysięcy złotych, pierścionek, brylant oraz weksle kaucyjne.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Wydział Śledczy P. P.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Judasz z Kariothu“.

KINA

Adria „Jego wielka miłość“.
Apollo „Złotowłosy brzdąc“.
Atlantic: „Piekło“ i „To robią mężczyźni“.
Bagatela „Gangsterzy“ i rewja „Opera w kratkę“.
Capitol (Podgórze): Roześmiane oczy i „Remo Satan“.
Dom Żołnierza; „Czy Lucyna to dziewczyna“.
Promień „Amfitrjon“.
Sztuka: „Peter Ibbetson“.
Stella: „Precz z teściową“ i Pojedynek ze śmiercią“.
Świt „Pan Twardowski“.
Uciecha „Za chwilę szczęścia“.
Wanda: „Zaczęło się od pocałunku...“
Zorza; „Julika“.

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 6.50 i 7.30 Płyty 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 12,35 i 13.35 Płyty, 15:20 Przegląd giełdowy 15.30 Płyty 18.00 Płyty 18.30 Pogadanka 18.40 Dojechać w święto 18.45 Płyty 19 Proram na dzień bieżący 19.20 Koncert reklamowy 19.35 Wiadom. sportowe 22.50 i 23.03 Koncert życzeń z płyt.

Sensacje w procesie o nadużycia celne w Krakowie

W trwającym już 2-gi tydzień procesie o nadużycia celne przy sprowadzaniu południowych owoców zeznawał w dalszym ciągu osk. Goldstaub.

Przewodniczący przy przeglądaniu aktów zwrócił oskarżonemu między innymi uwagę na fakt, że na wielu świadectwach pochodzenia owoców wyszczególniona waga transportu nie odpowiada wadze towaru, za który płacono cło. Np. na świadectwie pochodzenia zaznaczone było, że transport arbuzów waży 7.000 kg., a zapłacono cło tylko za 6.000 kg. Oskarżony tłumaczył, że działo się to djatego, ponieważ nie wykorzystywano całego kontygentu wyszczególnionego na świadectwie pochodzenia i faktycznie towaru sprowadzano mniej.

Oskarżony nie umiał wytłumaczyć dlaczego stosowano taką praktykę.

W pewnej chwili doszło do kontrowersji między prok. Pęchalskim a obrońcą dr. Lauerem.

Wobec tego, że adwokat w czasie wyjaśnień użył zwrotu iż „najprzykrzejszą rzeczą dla obrońcy jest gdy musi interweniować u władz śledczych“ trybunał ukarał mec. Lauera grzywną 50 zł.

Samobójstwo w obawie przed redukcją

W mieszkaniu własnem przy ul. Mazowieckiej 1, w Warszawie, powiesił się 63 letni Stanisław Sielczak, woźny banku, w obawie przed redukcją.

6.000 zł. spaliła w piecu

Ksiądz kanonik Maciaszek Franciszek, w Gidlach, uważał, że jego pieniądze najbezpieczniejsze są w piecu.

Onegdaj służąca nie wiedząc jaki skarb znajduje się w piecu chlebowym napaliła w nim ogień. Wszystkie pieniądze spłonęły.

Zuchwałe włamanie przy pl. Groble

Nieznani narazie sprawcy włamali się wczoraj wieczorem do mieszkania Leopolda Klaussnera przy pl. Groble 17.

Po wywaleniu drzwi włamywacze splądrowali szafy, skąd zrabowali futro damskie perskie, kolczyki koralowe w złotej oprawie, papierośnicę złotą i srebrną zastawę stołową i 8 srebrnych koron austrjackich, łącznej wartości około 1.200 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

Miasto palaczy opjum

Policjanci budzą codziennie zawodowych narkomanów

W południowych Chinach, w prowincji Kueitchau znajduje się miasto Kueiyang z 150.000 mieszkańcami, które z pewnością można zaliczyć do najleniwszych miast na świecie. To zjawisko zawdzięcza ono przedewszystkiem temu, że większość mieszkańców namiętnie pali opjum. Ten nałóg jest tu tak rozpowszechniony, że na ulicach, przy przystankach autobusowych, znajdują się specjalne chatki, w których ludzie, czekający na autobus mogą narazie zaciągnąć się dymem opjum.

Do 9-ej rano Kueiyang jest pogrążone w głębokim śnie. Dopiero o tej porze zaczyna się tutaj dzień i mieszkańcy opuszczają swe łoża. O 10-ej spożywa się pierwsze śniadanie, a następnie mieszkańcy wypalają kilka fajek opjum, by „nabrać sił do pracy". W porze obiadowej, gdy promienie słońca padają prostopadle na dużą soczewkę, wmontowaną w armatę, i powodują wybuch prochu, rozlega się głuchy strzał. Mieszkańcy wiedzą, że rozpoczął się dzień pracy. Otwierają się wówczas sklepy, urzędnicy zaczynają urzędować, autobusy kursować po mieście, jednem słowem rozpoczyna się regularny żywot miasta.

Taki stan rzeczy nie może trwać wieki. O tem dobrze wie rząd centralny w Nankinie. Postanowił więc w ciągu 4 lat przeobrazić rozleniwionych przez opjum mieszkańców Kueiyangu w ludzi, prowadzących normalny tryb życia. Przedewszystkiem musi się położyć kres paleniu i produkowanin opjum. Organy policyjne mają nakazane, by wyrywały na ulicy przechodniom z ust papierosy, ponieważ często zamiast tytoniu umieszcza się w papierosach opjum. Każde pole, na którem uprawia się mak, jest nałożone wysokiemi podatkami, natomiast pola ryżowe są wolne od podatków.

Rozporządzenia władz centralnych wywołały wielkie niezadowolenie wśród rolników. Rząd chcąc uspokoić ich, polecił całemu szeregowi wybitnych uczonych wygłosić w Kueiyang odczyty na temat szkodliwości palenia opjum. Szczególnie wdzięczne zajęcie posiadają posterunkowi. Każdego rana pukają do drzwi notorycznych śpiochów i zwracają im uwagę, by podnieśli się z łóżek.

Czytajcie Życie Kobiece

Niesamowity zbrodniarz

Chcąc zdobyć spadek wytresował muła na mordercę

W tych dniach w Oporto (Portugalja) stanął przed sądem 27 Jose Tapao, któregoby nikt na pierwszy rzut nie podejrzewał o tak wyrafinowane przestępstwo.

Tapao przyszedł na świat w dużej wsi jako nielegalue dziecko. Nigdy nie dowiedział się kim byli jego rodzice. Zajął się nim wieśniak Fernando Nibissa, który go wychowywał jak syna. Gdy Tapao skończył 21 lat, Nibissa podarował mu szmat ziemi, kilka owiec i muła.

Tapao był najpiękniejszym młodzieńcem we wsi. Nietylko swą urodą odcinał się on od reszty młodzieży, ale również swemi dwiema wielkiemi namiętnościami: posiadał nieokiełznany pociąg do dziewcząt i lubował się sprawami kryminalnemi. Skrzętnie zbierał gazety i z lubością wczytywał się w rubrykę sądów i wypadków kryminalnych.

Ten beztroski tryb życia młodzieńca zmienił się zasadniczo od chwili, gdy Nibissa owdowiał i sprowadził do siebie swą siostrzenicę Juanę. Po raz pierwszy w życiu Tapao naprawdę zakochał się. Wybranką jego serca była właśnie Juana. Lecz ta harda dziewczyna nie wierzyła jego pięknym słówkom i dała mu odkosza. Z czemś podobnem Tapao jeszcze się nie spotkał, aby dziewczyna dała jemu odkosza!

Pewnego dnia znaleziono na szosie Nibissę z roztrzaskaną czaszką. Choć podejrzenie z miejsca padło na Tapao, nie można było znaleźć żadnych poszlak, przemawiających przeciw niemu. Na miejscu wypadku nie znaleziono bowiem śladów narzędzia zbrodni, a co najgorsza nie można było nawet ustalić czem roztrzaskano czaszkę starca. To uratowało Tapao. Stał się on rzeczywiście spadkobiercą Nibissy i ożenił się z jego siostrzenicą, Juaną, lecz miłości jej nie zdobył.

Boleśnie odczuła zabójstwo kochanego wuja i w głębi duszy podejrzewała męża, że on go zabił. Tę myśl nasuwało jej przedewszystkiem to dziwne zjawisko, że ten wesoły i żywy dawniej młodzieniec, jest teraz przygnębiony i ponury. To też nie spuszczała małżonka z oka. Nawet nocą, gdy spoczywała u jego boku, udawała sen i śledziła każdy jego ruch i gest. Pewnej nocy spostrzegła, że Tapao podnosi się z łoża i kieruje się w stronę obory. Juana podążyła za nim. Tam stała się świadkiem niezwykłego zjawiska. Tapao klęknął przed mułem, którego mu niegdyś podarował Nibissa, modlił się przez kilka chwil, następnie pogłaskał prawą, tylną nogę zwierzęcia, modlił się nawet do tej nogi, a przytem cały czas trwożliwie oglądał się za siebie. Muł zaś silnie poruszał prawą nogą, jakby zamierzał kogoś kopnąć. Juana widząc te dziwaczne ruchy zwierzęcia, domyśliła się wszystkiego. Zrozumiała, że rozlubowany w kryminalnych historjach Tapao wytresował zwierzę i uczynił zeń narzędzie mordu. Muł swą prawą nogą rozstrzaskał czaszkę Nibissy. Obecnie zaś Tapao dręczyły wyrzuty sumienia. Podczas bezsennych nocy szedł więc do obory i błagał zwierzę, by go nie zdradziło.

O tych spostrzeżeniach nazajutrz Juana doniosła policji. Tapao aresztowano. Początkowo wypierał się winy. Gdy mu jednak oświadczono wręcz, w jaki sposób dokonał morderstwa, przyznał się do wszystkiego.

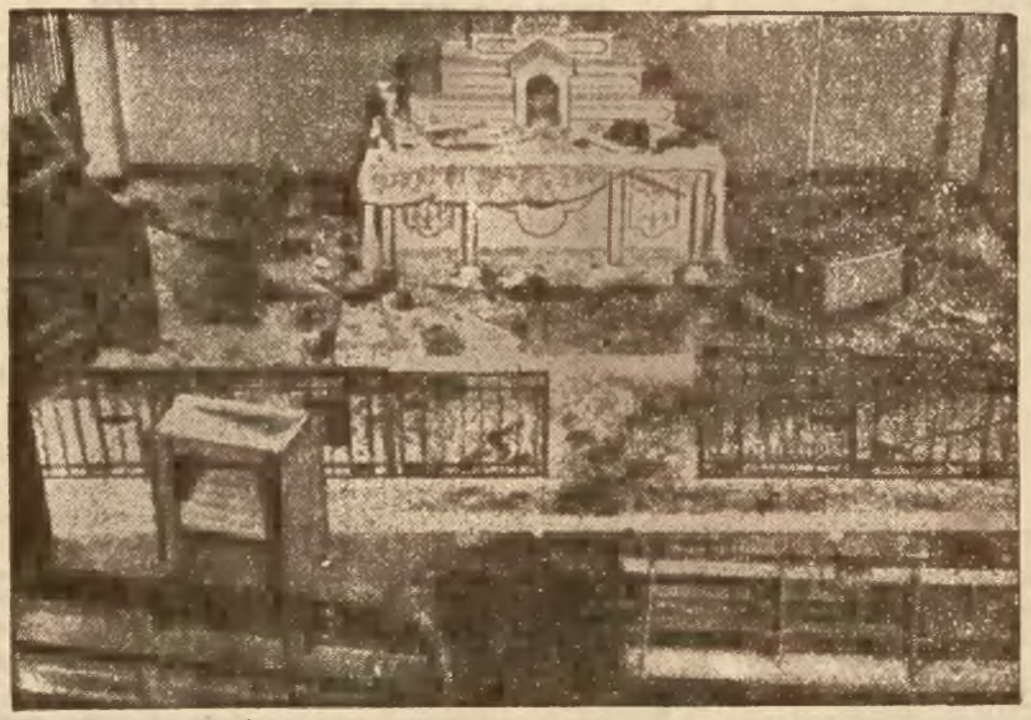
W tych dniach stanął on przed sądem, który skazał go na 20 lat ciężkiego więzienia.



Rozruchy w Hiszpanji trwają! Na zdjęciu zdemolowany sklep.



Angielski minister spraw zagranicznych Eden (z prawej) w towarzystwie irlandzkiego premjera de Valery.



Płoną kościoły w zrewoltowanej Hiszpanji. Oto gruzy kościoła wpobliżu Madrytu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Tragedja zakochanego

P. Janek z B. Kościoła pisze nam:

„Zwracam się do Ciebie, Kochany Redaktorze i Doradco, abyś był łaskaw dać mi pewne wskazówki co do mojej kochanej Feleczki z Zawiercia, „Różyczki", (tak ją nazwałem, gdy ją pokochałem).

A pokochałem ją od pierwszego wejrzenia, gdy ją zobaczyłem po raz pierwszy na zabawie w r. 1934, 22 lipca we wsi B. K., gdzie właśnie była na letnisku u swych znajomych. I od tej chwili między nami nawiązała się wzajemna miłość, która trwała krótko, bo zaledwie kilka tygodni, gdyż moja ukochana musiała odjechać w swe rodzinne strony. Po jej odjeździe czułem się stęskniony.

Po jakimś czasie napisała do mnie list, z którego byłem bardzo zadowolony i zaraz jej odpisałem. W następuym liście przysłała mi swoją fotografję. I tak prowadziliśmy korespondencję do grudnia 34 r. Od grudnia niewiadoma dla mnie przyczyna spowodowała przerwę w naszej korespondencji. Nie mogąc tego dalej znosić, pojechałem do niej w marcu b. r., lecz nic nie zauważyłem, co mogłoby być przyczyną przerwy korespondencji.

Zaraz po moim odjeździe pisałem kilka razy, lecz żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Pisałem również do jej brata, lecz też daremnie — ani listu, ani odpowiedzi. Tak zostałem bez żadnej wiadomości o mojej kochanej Feleczce.

Zwracam się przeto do Ciebie, Kochany Redaktorze, radź mi co mam teraz zrobić, bo fotografja którą dostałem, została mi skradziona. Nie wiem, czy odesłać listy bez fotografji czy nie, bo już teraz jestem tego zdania, że gdybym odesłał listy możebym był w stanie zapanować nad sobą.

Więc doradź mi, Kochany Redaktorze, co mam robić, aby się dowiedzieć, co ona myśli, dlaczego nie odpisuje i czemu wzgardziła mną, kiedy kochała tak, że zdawało się, iż jedyna śmierć nas tylko rozłączy. Teraz stało się całkiem inaczej, co mnie strasznie gnębi, bo o niej zapomnieć nie mogę, ani innej pokochać. Nie ma takiej, któraby dorównała urodą lub też miłością mojej kochanej „Różyczce" Zawierciańskiej.

Najlepiej Pan zrobi, jeżeli Pan jeszcze raz pojedzie do owej „Różyczki" i osobiście a ostatecznie wyjaśni wszelkie wątpliwości.

Reportaże z jasnych ulic i mrocznych zaułków

Kup panie, albo zabij!

Są tacy nędzarze. którzy się golą codziennie. i są tacy. którzy brudem zarastają. Są tacy nędzarze. którzy straszą brudną golizną swego ciała. i są tacy. którzy codziennie rano jaknajskrzętniej wycierają mokrą szmatką gumowe lśniące kołnierzyki i z prawdziwym zapałem czyszczą wyszarzałe odzienie, zabytki dawnych. dobrych lat. Wszyscy są sobie podobni. choć każdy z nich na swój sposób staje do walki ze śmiercią głodową. Brud i przesadna czystość stanowią dla nich rekwizyty zawodowe, brud lub przesadna czystość, decydują o ich żebraczej klasie.

Po wszystkich piętrach starych i nowych warszawskich kamienic, po wszystkich klatkach schodowych, reprezentanci obu grup chodzą temi samemi szlakami i w ten sam sposób stukają do drzwi mieszkalnych. I w ten sam sposób odchodzą od drzwi z datkiem, albo... bez niego.

Kto są ci ludzie i jaka siła życia zepchnęła ich do tego poziomu?

W mieszkaniu siedzimy. Za miejsce „audjencjonalne" obieramy sobie cztery nagie ściany przedpokoju i oczekujemy.

U drzwi wejściowych dzwonek.

— Kto?

— Proszę otworzyć!

— W jakiej sprawie?

— Proszę się nie obawiać!...

W otwartych drzwiach staje szpakowaty człowiek o ciemnym, przystrzyżonym wąsie, schludnie ubrany... Czego może chcieć?...

— Obrazki sprzedaję, może pan łaskawy zechce nabyć?!.. To się zawsze przyda. Nawet w przedpokoju można zawiesić... Chyba nie zaszkodzi.

— Dobrze, proszę pana, ale ja w tej chwili nie zamierzam kupować obrazków, może pan przyjdzie innym razem. Narazie bardzo panu dziękuje!

— Ale to takie ładne obrazki! I ja panu niedrogo sprzedam. Praca, oprawa, ta ramka nie jest specjalnie ładna, ale i to pracy dużo kosztuje... Za dwa i pół złotego oddam panu całość. Niech pan się łaskawie zdecyduje...

— Doprawdy bardzo mi przykro panu odmówić, ale ja w tej chwili nie mam żadnego zamiaru kupować obrazków... Niech pan mi wierzy... Może innym razem...

Twarz człowieka matowieje. Staje się trupio blada.

— Przykro mi tak rozmawiać — mówi — ale pan naprawdę musi ode mnie ten obrazek kupić!...

— Jakto „musi"?

— Dosłownie! Musi pan, bo ja nie mam już żadnego wyjścia. Albo pan kupi, albo pan mnie zabije! Kraść nie potrafię, a bezpośrednio żebrać wstydzę się jeszcze! Ja mam w domu żonę i dzieci, którzy czekają na te dwa i pół złotego, żeby sobie kupić chleba! Żeby za mieszkanie zapłacić!

Jeśli pan nie kupi, to pójdę do domu z pustemi rękoma. Czy pan rozumie co to jest głód?!

— Rozumiem, ale jest przecież jeszcze rano i może w ciągu dnia znajdzie pan kogoś, komu właśnie potrzeba będzie obrazków... Może właśnie ten ktoś kupi od pana?

— Pięć dni chodzę już na próżno. Od pięciu dni nie sprzedałem żadnego obrazka. I wiem, że nie sprzedam go nigdy! Bo ludzie nie chcą kupować tych obrazków...

— Poco pan zatem sprzedaje rzeczy, które nie mają pokupu?

— Bo sam te rzeczy robię! A nic innego nie potrafię robić! Dawniej sprzedawałem inne rzeczy. Pracę swoją sprzedawałem. Buchalterem byłem. Dawałem z siebie wszystko! Co tylko mogłem! Ale teraz już moja praca jest nic niewarta. Zredukowali mnie a gdzie indziej nie dostanę pracy, bo zostałem wtyle. Poświęcając czas jednemu przedsiębiorcy nie miałem czasu, myśleć o poznaniu wymagan innych. Buchalterja przebitkowa weszła teraz w modę. Nie znam się na tem...

Słowa biją jak młotem, słowa tłuką się po mózgu. Straszne słowa, ponura spowiedź, ostatni akt rozpaczy.

Ręka nieśmiało porusza się w okolicach kieszeni, niepostrzeżenie sięga do portmonetki, wyszukuje monety i nie może znaleźć. Wszystkie za małe, wszystkie za nikłe. Pięć, dziesięć, dwadzieścia groszy? Mało! Strasznie mało! Dwadzieścia groszy nie nakarmi dzieci! Dwadzieścia groszy, nie wystarczy dla rodziny? Pięćdziesiąt? Mało!

Jednozłotowa moneta jakoś spokojniej spoczywa na dłoni.

Wciskamy ją w rękę przedziwnego sprzedawcy.

— Nie potrzebuję obrazków, więc ich nie kupię. Ale niech się pan nie obrazi. Rozumiem pana bardzo dobrze.

Proszę nie mierzyć tego miarą jałmużny. Może kiedyś jak się panu poprawi... Niech pan przyjmie tę skromną.. pożyczkę!

Moneta przechodzi z ręki do ręki. W oczach przejmującego kręcą się łzy.

— Dziękuję! — mówi.—Tak muszę! Inaczej nie mogę!

— Bardzo pana przepraszam — zwracam się z jednem jeszcze zapytaniem. — Może jednak zechce mi pan powiedzieć w jaki sposób utrzymuje się pan przy życiu, skoro od pięciu dni nie sprzedał pan, ani jednego obrazka?

— W jaki sposób?! Z każdego domu odchodzę tak jak od pana! Wszyscy dają na odczepne. Pański dar był niewątpliwie hojniejszy od innych. Dwadzieścia groszy dają, dziesięć, pięć nawet.. Sprzedaż obrazków staje się tu właśnie pretekstem tylko. W zasadzie przecież żebrzę. Pan to zresztą sam rozumie. Ale chętnie oddam panu tę złotówkę, jeśli wskaże mi pan możliwości jakiegokolwiek zarobku!...

W czystym kołnierzyku był ten jegomość. Czystością wzbudzał litość. Gdyby był brudny i obdarty, wyglądałby na pijaka. Musiał się tak ubrać. Choć by nawet nie chciał. Gorzej ubranemu daliby najwyżej pięć groszy!

Liga odpowiada Niemcom

Ważka uchwała i depesza do rządu Rzeszy

LONDYN, (PAT). O godzinie 20 m. 25 rozpoczęło się publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów. Na wstępie zabrał głos minister Flandin, proponując następującą rezolucję:

„Rada Ligi Narodów na wniosek, złożony przez Belgję i Francję w dnin 8 marca, stwierdza, że rząd niemiecki dopuścił się naruszenia art. 43 Traktatu Wersalskiego, dając rozkaz wkroczenia i obsadzając siłami zbrojnemi w dnin 7 marca strefę zdemilitaryzowaną, wymienioną w art. 42 i następnych powołanego Traktatu, oraz w Traktacie Locarneńskim i wzywa sekretarza generalnego, w wykonaniu art. 4 par 2 do niezwłocznego poinformowania mocarstw - sygnatarjuszy Traktatu Locarneńskiego o powziętej przez Radę Ligi decyzji".

Następnie przewodniczący Rady Ligi Bruce oświadcza, iż nie jest za natychmiastowem przystąpieniem do zbadania rezolucji, przedstawionej w imieniu rządów francuskiego i belgijskiego ani za kontynuowaniem dyskusji, wszczętej w sobotę. natomiast proponuje odroczenie obrad i przypomina. że zgodnie z instrukcjami Rady sekretarz generalny wysłał dziś popołudniu nową depeszę do rządu niemieckiego. Depesza ta brzmi:

„Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji tekst odpowiedzi Rady Ligi Narodów na depeszę W. E. z dnia 15 marca. Niemcy mogą wziąć udział w rozważaniu przez Radę Ligi wniosków rządów Belgji i Francji na tych samych warunkach, co inne państwa gwarantujące, których położenie według traktatu jest identyczne z położeniem Niemiec, to znaczy z pełnem prawem do udziału w dyskusji, ale bez prawa udziału w tych głosowaniach, w których, według Paktu Ligi, wymagana jest jednomyślność. Co się tyczy drugiego zagadnienia, t. j. przedłożenia Lidze Narodów propozycji rządu Rzeszy Niemieckiej, Rada nie może dać zapewnień, które rząd niemiecki pragnąłby otrzymać".

Po odczytaniu tekstu tej depeszy przewodniczący obrady o godz. 19 m. 45 zamknął, wyznaczając następne posiedzenie na godz. 15 m. 30, dn. 17 b. m.

O stanowisku mocarstw i Polski

PARYŻ, (PAT). „Le Petit Journal" charakteryzuje w krótkich tezach stanowisko czterech państw, najbardziej interesujących obecnie opinję francuską.

1. Francja: 1) nie będzie pertraktować z Niemcami, dopóki nie ewakuują oni Nadrenji, 2) gdyby stan dawny nie został przywrócony, Francja domagać się będzie następujących gwarancyj: a) utrzymania gwarancji brytyjskiej i włoskiej dla granicy reńskiej, b) zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego. 3) Flandin opuści konferencję londyńską, jeśli Francja nie otrzyma zadośćuczynienia. W następstwie Francja opuściłaby Ligę Narodów.

2. Belgja proponuje: 1) ograniczenie sił zbrojnych niemieckich w Nadrenji i zakaz budowania tam przez Niemców fortyfikacyj, 2) bezpośrednie i natychmiastowe wdrożenie rokowań z Niemcami, 3) zaniechanie w tych warunkach sankcyj.

3. Polska: 1) nie jest zainteresowana w Traktacie Locarneńskim, 2) nie widzi potrzeby zastosowania sankcyj, 3) jeśli Francja zostanie zaatakowana, sojusz francusko-polski zacznie odrazu działać.

4. Anglja: 1) uważa, że nie może być nawet mowy o zastosowaniu sankcyj, ponieważ art. 16 Paktu Ligi nie ma tu zastosowania i ponieważ rezolucja z 17 kwietnia 1935 r. jest nielegalna, 2) pragnie uzyskać jakikolwiek gest pojednawczy ze strony Rzeszy, 3) pragnie zdecydowanie skłonić Niemcy do przybycia do Londynu, ażeby zebranie to mogło stać się preludjum do powrotu Niemiec do Ligi, 4) chce opuścić platformę Paktu Locarneńskiego, a wzamian za to zawrzeć pakt lotniczy i pakt reński.

BERLIN, (PAT). Kanclerz Hitler wygłosił dziś we Frankfurcie nad Menem mowę polityczną, którą cechowała wielka namiętność.

Szczególnie namiętny charakter miały tym razem ataki i polemiki, skierowane przeciw czynnikom zagranicznym, oskarżającym kanclerza o złamanie postanowień Paktu Locarneńskiego.

„Naród niemiecki — mówił kanclerz — gorąco życzy sobie, aby mógł korzystać z pokoju i owoców swej pracy. Nie ścierpi on jednak, aby ktoś z zewnątrz rościł sobie pretensje do decydowania o życiu wewnętrznem Niemiec oraz narzucał mu swą wolę. Narody trwają dłużej, niż kiepskie traktaty, a życie ich przekracza ramy nierozumnych zarządzeń i wymuszeń".

Z niezwykłą pasją kanclerz zwrócił się do zebranych ze słowami:

„Czy godzi się stawiać 68-miljonowy naród poza nawias społeczności prawnej wszystkich innych narodów? Chcemy współpracować ze światem na podstawie szczerego porozumienia i pragniemy puścić w niepamięć całą przeszłość. Byłbym w każdej chwili gotów zawrzeć z rządem francuskim umowę. Zwracam się do obu narodów:

„Narodzie niemiecki, czy życzysz sobie, aby topór wojenny został ostatecznie w stosunkach miedzy Niemcami a Francją pogrzebany i aby zapanował pokój? (tłum gorąco aklamuje słowa kanclerza). Taksamo należałoby zapytać naród francuski, a przekonany jestem, iż i on pragnie gorąco pokoju.

Niemcy z nikim nie zawarły sojuszu wojskowego — ciągnął kanclerz — nie przywiązują one żadnego znaczenia do sojuszów wojskowych, gdyż sojusze te obarczają tylko ludzkość, nie dając się ogarnąć zobowiązaniami. Nie możemy przeszkodzić Francji, aby zawierała tego rodzaju sojusze, dodał Hitler. **Ale, jeżeli idzie ona tą drogą, to go rąco ubolewamy nad tem.**

Na małej wokandzie...

Przygoda w pociągu

(A. E.) W trzeciej klasie pociągu Warszawa — Kraków siedział wystraszony pan Mateusz Nowicki, obiema rękami trzymając niewielką walizkę.

— Tu, panie, złodziejów do cholery i trochę — wómił brzuchaty jegomość, siedzący naprzeciw pana Mateusza. — Nikomu tu zaufać nie można.

— Żeby to szulerzy, karciarze, tobym jeszcze rozumiał — dziwi się pan Mateusz. — Od tego pociąg. Albo bandyci. Tak że samo się w podróży zdarza. Ale złodzieje? Przecież każdy jeden swojego pilnuje. Ja, jak pan widzisz, trzymam się swej walizki, niczem psiego ogona. Co mnie złodziej zrobi?

— Panie! — odrzekł brzuchacz. — Sprawozdania sobie pan nie zdajesz, co się na kolejach dzieje. Walizkie zwędzić? To dla złodzieja frajer. Portmonetkie wyjąć? To byle dzieciak potrafi.

Sam widziałem, jak z jednego portki ściągali, kiedy kimał. Jak pragnę szczęścia! Kiedy ślipia otworzył, to w samych kalesonach leżał.

Widać, żeś pan nie zwyczajny jazdy pociągamy, skoro jeżeliś pan jeszcze o tych złodziejskich drakach nie słyszał.

No, ale tera czas na drzemkę, bo jak się człek nie wyśpi, to już sobie potem nie odbierze!

Brzuchaty jegomość wyciągnął się na ławce i pan Mateusz uczynił to samo, podłożywszy swą walizeczkę pod głowę.

W wagonie panował półmrok i pan Mateusz zdrzemnął się.

Naraz poczuł przerażony, że ktoś bez pardonu ściąga zeń spodnie.

— Łapaj złodzieja! — ryknął pan Mateusz chrapliwym głosem i wybiegł z przedziału — Złodzieje!!!

Latał tam i zpowrotem, zajrzał nawet do drugiego wagonu, ale złodzieja nie było.

Natomiast gdy wrócił do swego przedziału, stwierdził ze zdumieniem, że znikła jego walizka wraz z brzuchatym pasażerem.

*

Obsługa kolejowa schwytała pomysłowego brzuchacza, który też stanął niebawem przed sądem.

— Proszę sądu wysokiego! — tłumaczył się na rozprawie. — Kiedy ten pan zrobił krzyk, że złodzieje, złapałem jego walizkie i sypnąłem się szukać konduktora, żeby ją schował w jakiem bezpiecznem miejscu. A ten mnie przytrzymał i mówi, że ja złodziej. Taką mam nagrodę za dobre serce!

Ponieważ stwierdzono że pan Jan Biernak już nieraz był karany za okradanie podróżnych, sąd zapisał mu półroczne więzienie, aby sobie odpoczął po częstych rozjazdach.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Nieśmiałość i szczerość bólu Steni zastanowiła jednak Drewiczową. Pomyślała sobie, że może Stenia należy do uczciwych wyjątków. Przyjrzała jej się bacznie. Widocznie wrażenie było dodatnie, bo zapytała tylko ze znaczącym uśmiechem:

— Widzę, że raczej... nie doszła pani do porozumienia z panem Durzyckim...

Zawstydzona, Stenia kiwnęła tylko milcząco głową. Drewiczowa rzekła:

— U Durzyckiego jest taki system, że gdy tylko która pracowniczka mu się podoba, musi ulegać jego zachciankom. Dziewczęta w obawie o utratę posady przeważnie są mu powolne, po mniejszym lub większym oporze, bo dobrowolnie chyba żadna nie poleci na takiego potwora. Czyżby rzeczywiście, sądząc z pani zachowania się, mam przypuszczać, że pani zdołała oprzeć mu się? Byłaby pani chyba jedyna. I. przyznam się, że to bardzoby przemawiało na korzyść pani. Ja bardzo dbam o to, żeby mieć moralne pracowniczki. Nawet jeżeli w tej chwili nie potrzebuję pilnie, to wolę wziąć jedną więcej, gdy mam pewność, że będzie wywierała dodatni wpływ na inne. Wzbudziła panienka we mnie zaufanie. Proszę się postarać, abym się nie zawiodła. Zresztą, już choćby na złość temu Durzyckiemu, dałabym pani pracę. Ale proszę pamiętać, dlaczego głównie panią biorę. Moralność przedewszystkiem!

— Przyrzekam pani solennie, że co do tego nie zawiedzie się pani na mnie.

— Dobrze. Zobaczymy. Na początek płacę trzydzieści złotych miesięcznie.

Było to mniej, niż u Durzyckiego, ale i to Stenia przyjęła z głęboką wdzięcznością. Odzyskała wiarę w życie. Było ono ciężkie i praca niełatwa. Liczyła wszakże nato, że tu przynajmniej nie będzie napastowana i obrażana niecnemi zakusami.

Stenia stołowała się w jadłodajni dla niezamożnej inteligencji, utrzymywanej przez Towarzystwo Dobroczynności. Jadała niewiele, bo nawet na niskie ceny, jakie tam obowiązywały, nie mogła sobie pozwolić. Dwa razy na tydzień tylko pozwalała sobie na dania mięsne. Przeważnie jadała kaszkę na mleku albo kluski i dojadała chlebem.

Publiczność składała się przeważnie z pracowników sklepowych lub drobnych urzędników. Uderzała znaczna przewaga dziewcząt. Były, oczywiście, i tu wszelkie odmiany. Widać było, że niektóre dziewczęta wydają cały niemal zarobek na stroje. Od ust sobie odejmowała, a musiała mieć ładne pończochy, pantofelki, kapelusik. Oczywiście, trudno im odmawiać prawa rozporządzania swym zarobkiem w sposób dowolny. Ale zdarzało się sporo wypadków, że ta lub owa to niedojadanie przypłacała gruźlicą.

Niektóre były nawet bardzo ładne. Inne, nie mając urody, mogły się zato pochwalić pewnym „pieprzykiem", który często skutecznie zastępuje urodę, a nawet nad nią góruje.

Ponieważ było niemało również młodzieży męskiej, więc zawierało się znajomości. Odbywały się wesołe flirciki, przekomarzania, pogawędki... Niekiedy rozbrzmiewały modne piosenki.

Omawiano widziane filmy, niekiedy snuto projekty wspólnych wycieczek. Czasem dojrzewał jakiś dramat. Ukształtowane już parki rozłączały się. On już z inną, ona z innym... Dookoła — mnóstwo plotek i ploteczek. Dotykały niekiedy osóbek najzupełniej, zdawałoby się, nieposzlakowanych. Jedni oskarżali, inni bronili.

Odbywały się, naprzykład, takie rozmówki:

— Jakto, nie wiedziałaś że... ona... z nim?

— A któżby mógł pomyśleć, spoglądając na nią i jej zachowanie się?... Przysięgłabym, że patentowana cnotka...

— Cicha woda brzegi rwie... Zresztą, ja od pierwszej chwili się domyślałam. Wystarczało mi widzieć, jak ona na niego patrzy...

Steni często aż szumiało w głowie od tych rozmów. Mimowoli śniły jej się czasem postacie, znane z jadłodajni. Spała wszakże naogół bardzo mocno. Tak dalece, że nawet nie słyszała, co się dzieje u niej w domu. Działy się zaś rzeczy... rozmaite. Mimo pozornej cnotliwości, gospodyni patrzała przez palce na nocne odwiedziny, przyjmowane przez zamieszkujące u niej osoby, tyle tylko, że podwyższała im ceny za komorne...

Gdy pewnego dnia Stenia przyszła do pracy, ujrzała panią Drewiczową okropnie pogniewaną. Aż jej oczy nawierzch wyłaziły. Twarz miała wykrzywioną w złym grymasie. Spoglądała groźnie. Na widok wchodzącej Steni zawołała:

— Aha, jest pani nareszcie, panno Steniusieńko!!! Całe szczęście!... Może pani sobie zechce łaskawie przeczytać ten liścik!

Podała jej list tej treści:

„Szanowna Pani!

Życzliwa osoba uprzedza Panią, że przyjęta niedawno przez Panią pracowniczka, panna Stenia, chwaliła się wczoraj w jadłodajni dla niezamożnej inteligencji Towarzystwa Dobroczynności, że odbiła Pani kochanka. Dodała, że, jeżeli go Pani zechce jej zabrać zpowrotem, ma na Panią świetny sposób. Poprostu zagrozi Pani tem, że wszystko opowie mężowi Pani, który nie domyśla się nawet obecnej zdrady Pani, jak nie domyślał się i o poprzednich".

Dotknięta głęboko, pani Drewiczowa krzyknęła, płonąc dziką wściekłością:

— Cnotkę taką przedemną udaje, wydra, dziewka uliczna!... Precz mi natychmiast, bo ci oczy wydrapię, a tę mordę parszywą i jadowitą na miazgę spiorę!...

Stenia chciała się obronić, ale nie mogła. Widocznie ten list anonimowy musiał mówić prawdę o kochanku pani Drewiczowej, bo wielka jędza rzuciła się na Stenię z pięściami...

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

ODWOŁANIE OBOZU PIŁKARSKIEGO W KATOWICACH.

Ze względu na trudności urlopowe większości zawodników, PZPN. odwołał dwutygodniowy „obóz młodych" w Katowicach, który miał się rozpocząć 23 b. m.

W związku z powyższem odwołane zostały również dwa spotkania piłkarskie pomiędzy reprezentacją „obozu młodych" a Sportclubem z Wiednia, które wyznaczone były na 26 i 29 b. m. w Katowicach.

PZPN. projektuje zorganizowanie „obozu młodych" w połowie czerwca.

O PUHAR PRZECHODNI PUWF.

Puhar przechodni Państwowego Urzędu W. F. i P. W. rozgrywany dotychczas na torze przeniesiony został na szosę i rozgrywany będzie w tradycyjnym terminie 3 maja, jako w dniu otwarcia sezonu kolarskiego Legji.

WACKER WE LWOWIE

W czasie świąt Wielkanocnych gościć będzie we Lwowie wiedeński Wacker, który rozegra 2 mecze: z Hasmoneą i Pogonią.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE LWOWSKIEJ LIGI

Mistrzostwa piłkarskie lwowskiej Ligi Okręgowej rozpoczną się 5 kwietnia b. r. i ukończone zostaną przed 1 lipca.

Zarząd LOZPN zdecydował rozgrywać mistrzostwa tegoroczne w dwóch rundach, z podziałem drużyn na dwie grupy. W grupie pierwszej walczyć będą: Czarni, Pogoń, Sokół II, Ognisko z Jarosławia i Polonja z Przemyśla.

W grupie drugiej: Hasmonea. Lechja, Robotniczy K. S., Czuwaj z Przemyśla i Resovia z Rzeszowa.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA LWOWA

Termin indywidualnych mistrzostw bokserskich okręgu lwowskiego wyznaczony został na dni 27, 28 i 29 b. m.

SPORT BOKSERSKI NA POMORZU

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Toruniu mecz bokserski pomiędzy Ruchem z Wielkich Hajduk a toruńskim Gryfem.

W Wejherowie odbył się w tych dniach mecz bokserski pomiędzy YMCA z Gdyni a Z. S. z Wejherowa w stosunku 8:6, przyczem jednak Strzelec oddał 6 punktów bez walki z powodu nadwagi swoich zawodników.

Czytajcie N. Sportowca

Historyczna sala konferencyjna



Słynna sala w królewskim pałacu w Londynie, gdzie odbywa się narada państw, nad sytuacją wytworzoną przez Niemcy.

Wielka mowa Hitlera



W obecności 60.000 słuchaczy wygłosił kanclerz Hitler w Karlsruhe wielką mowę przedwyborczą, poświęconą polityce zagranicznej Rzeszy. Przemówienie to jest dalszem ogniwem w kampanji przedwyborczej w związku z zarządzonemi na dzień 29-go marca wyborami do Reichstagu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Mister Bert oblewa się zimnym potem. Chwilę stał nieruchomo. Ale wnet opanował się. Przypomniał sobie swoją maksymę życiową:

— Nie trać nigdy przytomności umysłu!

Zapalił znów lampkę elektryczną i zobaczył przed sobą małego murzyna, zupełnie nagiego, którego noga była przykuta kajdanami do ściany. Również i ręce jego były związane. Ciało jego było widocznie wycieńczone głodem, a z oczu wyzierała mu rozpacz i strach.

— Nie bij mnie... nie bij mnie... — odwraca mały murzyn głowę w stronę ściany, jakgdyby chciał bronić się przed czyjemiś uderzeniami. — Tyś także przyszedł mnie bić? Kim ty jesteś?

Mister Bert jest do żywego przejęty tym widokiem, takiem znęcaniem się. Któż to jest ten mały chłopiec? Dlaczego związali go w tak bestjalski sposób? Czy jest on również ofiarą okrutności miss Nory? A cóżby miała w tem, by się w taki sposób znęcać nad tym małym murzynem? Nie, to jest niemożliwe. Miss Nora takich ofiar nie potrzebuje. Ten oto nieszczęśliwy chłopiec jest ofiarą innego okrucieństwa, ale teraz niema czasu, by go o to pytać, teraz powinien wyszukać odpowiednie miejsce, gdzie mógłby się ukryć.

— Nie bój się mały, nie zrobię ci nic złego — uspokaja mister Bert chłopca, który trzęsie się ze strachu. — Ale masz milczeć! Rozumiesz? I nie mów nikomu, że tu ktoś był. Jeszcze dziś wieczór wypuszczę cię na wolność... Na pewno, mój boy.

— Na wolność?... Pan mnie... — łzy wdzięczności stanęły chłopcu w oczach. — O, jaki pan jest dobry, mister...

— Cicho, milcz... — zamyka mu mister Bert usta ręką. — Powiedziałem ci już, żebyś nawet nie pisnął, w przeciwnym bowiem razie nie zwolnię ciebie.

— Będę milczał, nic nie powiem... — wsunął się nagi chłopiec w kąt i siedział tam, rad, że nikt go nie bije, że nikt go nie rusza.

Mister Bert spojrzał na mizerną figurę chłopca i nie mógł oprzeć się ciekawości. Wie on, że dalsze pozostawanie w tej piwnicy grozi mu niebezpieczeństwem. Mogą znów wejść do małego pokoiku, zobaczyć, że go niema i znów go szukać...

A jednak zapytał się znów chłopca:

— Kto cię tu sprowadził?

— Boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się powiedzieć, bo mnie znów spiorą.

— Nie bój się, opowiedz mi wszystko. Mój ojciec był również murzynem...

— Pracowałem u nich, u tych gang'ów, sprzątałem i myłem garnki... Razu pewnego sprzątam i widzę na stole ładny pierścionek... Spodobał mi się bardzo... Piękny był. Błyszczący brylant... Nie wytrzymałem. Wziąłem pierścionek i schowałem do kieszeni... Zobaczyli to i zbili mnie... Potem rzucili mnie tu do tej piwnicy, związali i przykuli do ściany i znów mnie bili... Dają mi kawałek chleba dziennie i trochę wody... O panie, dobry panie, zlituj się nade mną... Jestem taki głodny...

Chłopiec rozpłakał się. Mister Bert głaskał go po jego kędzierzawych włosach.

— A czy miss Nora wie o tem, że ciebie tak męczą? — zapytał dalej mister Bert.

— Nie, ona na pewno nie wie... Mnie tu związali Melton i Beker... To są najgorsi gangsterzy. Trudno sobie wyobrazić, co oni wymyślają, by mnie gnębić. Znasz ich przecież... To „Chińczyk" i „Panienka". Powiedz, mister, kim ty jesteś?... Czy mnie stąd uwolnisz?

— No, no, uspokój się, mój chłopcze. Przedewszystkiem, masz milczeć, a jeśli nawet ktoś tu wejdzie, nic nie mów, że tu u ciebie byłem. Jeszcze dziś będziesz wolny, ale nie płacz i nie krzycz, uspokój się mój drogi, wszystko będzie w porządku...

Mister Bert opuścił piwnicę i wrócił do swego małego pokoju. Część gangsterów wyspała się już po pijatyce, na schodach panował wielki ruch. Ludzie szli na górę i nadół, widocznie część gangsterów opuszczała dom o czerwonych cegłach.

Mister Bert miał przed sobą trudne zadanie:

— W jaki sposób przedostać się stąd do pokoju mistress Banks?

Mister Bert jest mocno zakłopotany. Kładzie się znów do łóżka i rozmyśla: jak ma teraz dalej działać? Jeśli teraz zawiedzie, cała sprawa weźmie w łeb, a przedewszystkiem w łeb kulkę dostanie Bogu ducha winna pani Banks. Nie może uleżeć spokojnie. Niecierpliwi się. Co chwila spogląda na zegarek. Godzina szósta, potem siódma, a ruch na schodach wciąż nie ustaje. Krzyczą, śmieją się, tupią nogami.

Wszyscy gangsterzy, którzy przedtem siedzieli w jednym pokoju, teraz rozproszyli się po całym budynku i wałęsają się wszędzie.

Niepokój mister Berta wzrasta z chwili na chwilę. Zagryza ze złości wargi. Znów wyjmuje z kieszeni zegar: godzina siódma. Za pół godziny może rozlec się sygnał, a wtedy będzie już za późno: rozpocznie się oblężenie domu!

A podczas oblężenia mistress Banks i on muszą ukryć się. W przeciwnym wypadku są straceni. Cóż więc ma teraz począć? Do djabła, kiedy nareszcie wyniosą się ze schodów!

Mister Bert nadsłuchuje. W korytarzu zalega cisza. Jakoś mu lżej na duszy. Nareszcie ucichło się na schodach. Gangsterzy widać zebrali się w jednym z pokojów. Byleby nikogo nie spotkał na schodach. W ostatniej chwili może napotkać na wielkie przeszkody. A wtedy... wtedy... gdyby go teraz nakryli? Gangsterzy rozerwaliby go wtedy na strzępy. I wszystko byłoby stracone. Cały jego wysiłek, trud poszedłby na marne. Musi więc zachować ostrożność. Gra tu o swoje i obce życie. Naraził nietylko siebie, ale i życie pani Banks. Gdyby tylko nic nie stanęło na przeszkodzie, gdyby wszystko udało się...

Byleby komisarz policji Dingel nie zawiódł, a wszystko będzie w porządku. Bez niego — cały plan zostanie pogrzebany.

Cicho i ostrożnie otwiera mister Bert drzwi i wchodzi ciemnemi schodami na górę. Jeśli go jeszcze ktoś spotka na schodach, odegra znów rolę pijanego. Musi udawać pijanego, bo jeśli już „otrzeźwiał", powinien wyjechać zpowrotem do Cicero. Przybył tu poto, by przynieść list, a teraz powinien wracać.

Szybko wbiega schodami na górę. Udało mu się wszystko świetnie: nikt nie stanął na przeszkodzie. Jest już przy drzwiach pokoju mistress Banks, nad któremi świeci mała lampka. Lampa ta teraz mu przeszkadza: zgasił ją. Naokoło zalega ciemność.

Wyjął dopasowany klucz i otworzył drzwi. Wszedł do pokoju. Co to, gdzie jest pani Banks? Szuka jej w nawpół ciemnym pokoju. Jest niespokojny. Ale nareszcie zobaczył ją: leży skurczona na łóżku. Odetchnął z ulgą. Tak, usnęła. Słyszy, jak ciężko oddycha we śnie.

— Mistress Banks! — zaczął ją budzić.

Zerwała się gwałtownie z łóżka, chwilę patrzy nań przestraszona, a gdy go poznała, zapytała szeptem, drżącym głosem:

— Pan przybył po mnie? A jeśli zauważą? Boże mój, boję się szalenie...

— Niech się pani uspokoi, mistress Banks — szepce również cicho. — Niech pani pamięta, że ta chwila jest decydująca. Proszę pójść za mną. Niech pani się niczego nie boi... na schodach jest zupełnie cicho. Proszę prędko ubrać się...

— Ależ, mój panie, ja się okropnie boję...

— Pani Banks, nie mam ani chwili czasu! Ubrać się i nie gadać! I to prędko. Proszę panować nad sobą, teraz niema żartów... Chwila jest decydująca.

Otwiera drzwi i pociąga ją za sobą. Chwilę stoją nieruchomi, słuchając, czy nikt nie idzie.

Serce mistress Banks wali jak młotem.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zagadkowa kradzież bankowa

II.

— Dziś o godzinie dziewiątej rano przybiegł do mego mieszkania goniec, bym natychmiast przyjechał do banku. Zaniepokojony zapytałem go, co się stało, lecz nie umiał mi nic powiedzieć, zaznaczył tylko, że przychodzi z polecenia kasjera. Po upływie niespełna pół godziny byłem już w banku. Oczekiwał mnie kasjer, który zakomunikował mi, że w tajemniczy sposób zginęło z zamkniętej kasy 25.000 rubli, przygotowane do wypłaty na dziś rano dla niejakiego pana Winogradowa, obywatela z Fastowa. Przypuszczałem narazie, że kasjer źle szukał i pieniądze znajdują się w kasie. Razem z nim przeszukaliśmy raz jeszcze kasę, lecz bezskutecznie.

— Czy oprócz tych pieniędzy znajdowały się w kasie jeszcze inne?

— Około ośmiuset rubli w srebrze i drobnych banknotach.

— Czy to się praktykowało, aby tak olbrzymią sumę pozostawiać przez noc w banku? — pytałem dalej.

— Otóż to, co wzbudza we mnie podejrzenie przeciw memu kasjerowi. Wydałem bowiem polecenie, aby powyżej pięciu tysięcy rubli nie pozostawiać przez noc w banku, lecz odsyłać do banku państwa, a kasjer nie zastosował się do mego polecenia.

— Czy zapytał go pan dlaczego te pieniądze pozostawił przez noc w kasie?

— Owszem. Odpowiedział mi, iż wobec tego, że pan Winogradow miał się zgłosić już o dziewiątej rano po pieniądze, więc dlatego je pozostawił.

— Jak dawno pracuje ów kasjer w banku? — pytałem dalej.

— Przeszło dziesięć lat. Rozpoczął jako praktykant i dzięki swym zdolnościom i sumienności dostał się na tak poważne stanowisko.

— A zatem pan dyrektor chce powiedzieć, że do dnia dzisiejszego ów kasjer przez całe te lata w niczem nie uchybił swym obowiązkom i że co do jego uczciwości nie ma pan żadnych zastrzeżeń?

— Tak jest, chociaż w ostatnich czasach zauważyłem w nim pewną zmianę; mianowicie przychodził do pracy znużony, jakby po nieprzespanej nocy, prócz tego jeden z moich zaufanych urzędników doniósł mi poufnie, że Maksymow (nazwisko kasjera) ma kochankę, którą utrzymuje.

— Jaką gażę otrzymuje Maksymow?

— Jak na swój wiek dość dużą, gdyż trzysta rubli miesięcznie, prócz gratyfikacji.

— Kto oprócz kasjera ma jeszcze klucze od kasy?

— Ja oraz prokurent banku, Szewczenko, oprócz tego co kilka dni kasa nastawiana była na jakieś inne hasło, o czem oczywiście tylko my troje byliśmy powiadomieni.

— Kto wybierał te hasła? — pytałem dalej.

— Przeważnie kasjer Maksymow, chociaż zdarzało się, że prokurent lub ja podawałem też czasem jakieś imię.

— Zechce mi pan jeszcze powiedzieć, kiedy ostatni raz zostało wybrane hasło i jakie?

— Przed trzema dniami Maksymow podał nam imię „Lena".

— Wobec tego nie pozostaje nic innego, tylko to, że kasjer popełnił tę kradzież lub też prokurent Szewczenko.

— Co się tyczy Szewczenki, to gotów jestem dać swoją głowę za niego. Pracuje w banku przeszło dwadzieścia pięć lat, jest człowiekiem żonatym i ma dorosłe dzieci, przyczem prowadzi skromny i nieskazitelny tryb życia. Przyznam jednak szczerze, że nie mogę również uwierzyć, aby Maksymow popełnił tę kradzież. Znam go od młodego chłopca, ...o bardzo uczciwego i niejednokrotnie już to wypróbowałem. Jedno, co mi tylko daje do myślenia, to zmiana, o której już panu wspominałem, i poufne wiadomości, jakie o nim otrzymałem.

— Zechce mi pan powiedzieć kto udzielił panu tych wiadomości o Maksymowie?

— Czy jest to konieczne? Zobowiązałem się bowiem słowem honoru, że nazwiska jego nie ujawnię nikomu i nie chciałbym łamać danego słowa.

— Niestety, jestem zmuszony prosić pana, aby mi pan ujawnił to nazwisko, zapewniam pana jednak, że zachowam dyskrecję.

— Moim informatorem jest Kirylow, pomocnik kasjera Maksymowa.

— A teraz ostatnie jeszcze pytanie, panie dyrektorze. Jak zachowuje się Maksymow?

— Jest oczywiście silnie zdenerwowany. Przyznam się panu, że rozmawiałem z nim jeszcze przed pańskiem przybyciem, to jest przed złożeniem zameldowania do policji. Dałem mu do zrozumienia, że jest jeszcze czas do zwrotu, jeżeli nie wszystkich pieniędzy, to przynajmniej większej części i w tym wypadku zrezygnowałbym ze złożenia zameldowania i sprawę tę załatwili byśmy w sposób polubowny.

— I jak on nato zareagował?

— Z oburzeniem odparł moje podejrzenia i domagał się sam złożenia zameldowania w policji.

— Zechce pan dyrektor wezwać tutaj kasjera Maksymowa i pozostawić mnie z nim sam na sam.

— Sam po niego pójdę i przyślę go tutaj, — odpowiedział.

Dalszy ciąg jutro.

P. Prezydent Rzplitej przed mikrofonem

przemówi 19 marca do wszystkich obywateli

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego był zawsze — i w latach wojny i w dniach niepodległości — dla ogółu Polaków chwilą szczególnie uroczystą. Przedstawiciele wszystkich stanów składali Marszałkowi w Belwederze proste i szczere życzenia przynosząc wzruszające podarunki, które świadczyły o głębokiej miłości i przywiązaniu.

W tym roku po raz pierwszy obchodzić będziemy dzień 19 marca z oczami skierowanemi nie ku Belwederowi, w którego ciszy wypracował Marszałek fundamenty wielkości naszego państwa, ale ku Wawelowi, gdzie złożony został na wieczny spoczynek „aby królom był równy".

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA.

Wyjątkowym w swej wadze punktem programu Polskiego Radja będzie przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który za pośrednictwem mikrofonów radjowych zwróci się do całej Polski w wigilję 19 marca. Pan Prezydent mówić będzie z Zamku, a głosu jego słuchać będą nietylko posiadacze odbiorników radjowych, ale i najszersze warstwy społeczeństwa, gdyż we wszystkich miastach i wsiach zainstalowano na placach publicznych i w świetlicach organizacyj społecznych głośniki radjowe aby umożliwić zbiorowe słuchanie. Po raz pierwszy przemówienie nadane będzie 18 marca o godz. 19.00.

Mowa Pana Prezydenta poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, zostanie nagrana na płytach, uzupełniając w ten sposób bezcenne wprost w swej wartości archiwalnej płyty z uroczystości pogrzebowej Marszałka Piłsudskiego.

Dzięki nagraniu mowy Pana Prezydenta na płyty, będzie można powtórzyć ją w dniu 19 marca o godz. 19.45.

Ponadto w programie Polskiego Radja zabiorą głos dzieci, które Marszałek tak ukochał. W dniu 19 marca o godz. 16.00 zgromadzą się przy mikrofonie dzieci, które znały Marszałka i spędziły z Nim wiele chwil na wspólnej zabawie, lub rozmowie. Jedyne w swoim rodzaju będą te wspomnienia, które w młodych wrażliwych sercach utkwiły na całe życie. Młodzi, będący w tej audycji autorami i wykonawcami, odpowiedzą całej Polsce, jak Marszałek potrafił się z dziećmi bawić i jak umiał z niemi poważnie rozmawiać.

AUDYCJA LITERACKO-MUZYCZNA.

W godzinach wieczornych nada Polskie Radjo specjalną audycję literacko-muzyczną p. t. „Imieniny Marszałka". Motywem przewodnim tej audycji, będą również wspomnienia, ale już nie wspomnienia dzieci, ale wspomnienia historyczne.

Na tle wielkich momentów dziejowych, których twórcą był Marszałek, zobaczymy w skrócie kilka wspaniałych kart naszej historji przed wojną, w czasie wojny i w wolnem Państwie.

PIEŚŃ ŻOŁNIERSKA POLSKI NIEPODLEGŁEJ.

W części muzycznej programu radjowego nadane zostaną dwie audycje ściśle wiążące się z rolą dziejową Marszałka Piłsudskiego, jako twórcy armji polskiej. W środę dnia 18 marca o godz. 19.15 orkiestra Polskiego Radja odegra „Pieśń Żołnierza Polski Niepodległej", a o godz. 22.05 orkiestra 1 pułku piechoty Legjonów z Wilna odegra polskie marsze wojskowe. Obie te audycje w piosence i dźwiękach orkiestry, sławiące tężyznę, niefrasobliwość i żołnierską pogodę, przypomną czasy z okopów.

Pełna tabela 35 Loterji

II klasa — 4-ty dzień ciągnienia

I-e i II-e ciągnienie

100.000 na Nr. Nr.: 85215 112077

5.000 Zł. na Nr. Nr.: 119136 186743

2.000 na Nr. Nr.: 20788 40866

1.000 Zł. na Nr. Nr.: 19982 21870 73020 106461 122388 172743 189241

500 Zł. na Nr. Nr.: 75061 114234 120416 123163 136264 169405

400 Zł. na Nr. Nr.: 145 8757 10315 11342 46324 55393 119689 127613 143478 143013 147316 165628

250 Zł. na Nr. Nr.: 814 6268 6784 10718 12131 12941 17635 27444 53214 54432 55819 64832 80812 90740 91945 117281 119258 120377 123411 137038 151823 153491 184105 188873 189605 192718

200 Zł. na Nr. Nr.: 711 346 11940 22222 28945 40882 49726 56874 60282 60906 64084 67132 70533 81074 83834 90051 100337 101850 103060 103607 105945 112088 113434 114393 122917 126381 134555 139662 136217 137462 140065 144485 145847 146236 147132 149239 151525 152034 154889 154977 154060 167202 174690

Po 150 złotych

136 569 679 1125 2225 3714 844 4208 663 5661 70 930 6326 78 7151 385 996 8179 99 293 820 56 9253 669 935

10136 401 10 518 708 11320 733 915 12023 77 114 956 13007 462 770 942 14004 582 15193 97 355 609 28 732 875 999 16220 17870 19522 704 929

20075 601 21820 900 22461 23244 331 738 988 24427 25421 551 709 26025 27939 28614 29571 822

30180 731 48 68 31122 362 86 602 32333 864 34053 188 405 678 822 942 35530 668 36636

38998 39103 493 613 40179 203 370 673 882 41151 733 42327 615 43108 876 44529 45051 796 853 46694 47070 48273 533 613 38 49680 50650 51330 707 52057 53923 54160 55127 79 499 57600 899 58958 59175 61603 758 62123 452 707 63366 64084 448 794 65014 711 66146 342 730 67009 431 655 68232 99 302 491 605 18 782 983 69036 561 613 933 70015 112 641 71225 72000 806 73435 810 74368 75500 189 494

76022 395 77058 75 114 495 722 78360 79318 716

80434 606 81074 489 791 939 84689 702 967 85836 930 86140 87198 233 482 561 88641 721 925 34 89349

90895 91261 785 92093 403 93889 94080 656 960 95672 97193 202 670 98036 379 699 99052 463 589

100418 101462 102195 283 790 819 83 103696 860 104061 542 61 105448 106219 107968 108249 109187

110291 695 111173 210 382 739 818 954 112291 113171 96 401 781 114201 865 115641 72 117201 118068 551 634 119203 436 822 994

120375 788 835 121379 493 95 122067 125 452 561 721 814 123164 124382 465 576 125182 328 55 126501 983 127090 651 128265 958 94 129354 725

130115 57 131775 133356 134046 127 79 858 135394 136747 974 137529 138180 900 139131 497 745 876

140532 141019 399 929 142252 374 143433 797 144401 2 932 146510 626 32 709 147334 439 974 148170 149673

150819 151093 333 152331 153682 882 154627 155492 156097 414 500 755 158360 947 159191 812

160257 509 746 945 161438 743 162925 77 163138 453 164381 165811 83 167736 168901 169524

170743 882 171424 172180 173128 255 670 174010 297 579 966 175267 176107 813 177485 830 44 178521 756

180052 224 181589 182305 819 183832 184825 79 928 185697 186453 992 188004 22 352 623 996 189214

190346 191070 678 701 5 194331

Po 50 złotych

215 507 616 1002 184 336 527 32 67 895 2167 337 938 81 3157 93 212 641 4105 38 445 571 643 93 703 5053 548 87 627 6764 7537 754 910 8171 511 53 9151 351 98 531 735 52

10545 677 11020 46 236 487 12791 13001 270 335 413 623 49 14365 778 800 15220 630 738 61 893 16242 556 704 953 57 17086 97 267 305 721 893 966 18095 335 403 41 19063 492 672 785

20012 597 626 69 830 67 915 63 21533 831 22240 405 800 51 23375 483 24257 315 841 61 944 93 25138 273 81 656 854 991 26444 639 908 27183 564 822 957 28191 469 771 802 928 29106 215

30307 413 99 650 763 31335 83 524 638 801 946 86 32274 358 406 16 670 803 33036 366 712 34005 18 546 647 977 35223 36231 463 37222 466 762 888 38119 358 592 602 26 39405 52 603 750 56

40384 630 784 41017 209 42690 724 907 43001 285 95 744 44009 927 48 45155 619 808 48 46299 340 992 47045 215 319 20 48880 49035 416

50151 350 403 798 843 992 51170 303 52074 335 416 503 24 48 710 91 53346 836 942 50 55276 418 570 649 996 56773 67072 359 745 805 994 58090 59254 538 919 78 98

60200 4 61517 50 77 656 80 81 908 62286 526 886 63115 671 64032 124 79 207 511 886 65132 91 551 731 965 66018 212 692 835 46 67848 68181 384 410 606 856 69095 661 77 708

70231 435 703 887 918 40 71047 95 531 605 51 73634 48 843 74322 73 516 775 75135 294 441 751 75

76163 287 650 77403 532 78100 715 79197 347 487

80147 90 659 99 720 826 81506 961 74 82032 353 462 581 609 711 842 961 83036 210 355 513 632 706 84250 51 96 589 639 754 891 931 85060 256 345 418 503 722 86002 44 49 87504 87 970 88003 22 228 529 636 779 807 89065 144 475 532 60 692 934 74 87

90114 616 739 55 978 91045 511 777 929 92016 678 799 882 93035 528 51 620 84 89 94180 95078 128 516 957 96371 453 536 61 75 97006 153 254 98433 99219 340 987

100511 102315 500 98 609 82 791 853 103116 486 104057 489 854 991 105012 46 129 97 383 420 81 511 646 718 81 806 91 106575 107394 658 733 108220 552 614 701 85 866 109134 579

110147 277 322 35 456 506 741 62 929 111702 112028 286 469 83 85 594 622 44 740 113408 60 62 748 114180 287 422 50 674 115169 433 97 648 917 116121 695 851 117002 314 98 496 680 882 118169 577 633 932 119107 227 417 522 998

120023 68 295 370 79 684 121826 902 47 122025 122 333 90 591 740 123099 542 124408 875 996 125116 29 275 315 582 126177 338 127313 960 128055 336 908 129449 503

130102 548 761 131211 459 554 701 59 77 821 132094 411 69 94 552 133374 541 729 861 134310 52 519 616 135018 357 502 44 602 46 701 12 84 136094 182 316 535 920 84 137056 105 233 752 60 138278 390 638 139055 75 188 819 43

140207 667 717 141379 638 712 15 63 142042 166 580 762 898 143455 571 641 838 909 144196 710 808 145209 663 748 72 146021 37 96 247 147323 148136 37 604 149054 539 712 983 95

150089 194 151050 237 91 539 87 152603 997 153143 637 66 727 933 96 154472 515 958 155085 214 766 156204 560 889 157119 219 313 158517 159204 514

160106 450 549 972 161872 162352 163055 993 164118 529 753 816 165483 658 88 851 918 166207 19 63 67 317 631 48 705 801 913 167311 797 808 938 168062 82 116 76 83 204 531 93 169035 245 66

170000 286 424 688 952 171963 172122 464 958 173102 59 502 676 757 866 174561 81 175471 580 176128 379 177108 654 839 76 178170 457 179161 409 85 679

180437 541 802 926 181672 718 42 72 922 57 182080 210 59 75 426 183064 135 60 344 525 683 872 74 184055 446 526 604 701 89 806 49 185124 688 917 21 186587 187047 349 676 874 920 188117 234 765 189091 273 664

190081 263 191161 258 192073 791 945 193054 904 90 194336 453 96 833

III ciągnienie

PO 150 ZŁOTYCH

411 1626 2986 3259 5831 927 6645 55 7291 920

10048 11319 65 496 629 902 12594 884 13063 503 21 14170 15698 16269 599 17686 827 18598 19059 239 977

20445 998 21209 747 22869 24155 791 26082 27348 28227 312

30487 504 31920 32357 33479 819 34061 150 474 590 35231 363 771 945 36565 37249 302 38590

40247 839 951 41355 44018 130 347 554 45689 925 47321 628 919 48643 898

50459 759 52323 53169 393 565 57525 999 58882 59314

61373 428 963 62855 937 63713 65098 66223 334 67137 263 719 68531 734 69646

70490 539 90 71616 78 72547 766 800 73809 75018 78584 79064

80784 801 81563 74 82586 724 83608 84998 85588 86450 609 87593 730 919 88705

90150 863 71548 92059 93619 95943 96759

100302 101190 401 102024 528 103248 52 108078 760 829

111193 869 113090 228 394 114372 502 115772 116005 407 525 689 117708 971 118307 119155

120806 121183 671 793 122589 124430 125464 126091 608 724 127831 128253

131506 132771 134489 684 135360 704 137074 775 138076 889 139144 972

140362 142626 907 143033 196 217 315 904 145429 146651 147104 436 149554 152795 153309 63 154047 364 155040 894 156593 157028 158024 366

161599 786 162708 97 872 163537 991 166247 524 632 168337 504 169784

170466 506 622 171608 759 172626 173126 269 350 405 174269 176820 49 177348 539 55 178945 94 179522

180368 181100 729 184046 185462 950 186768 187312 684

190323 191377 193270 396

PO 50 ZŁOTYCH

138 1340 688 3307 579 983 4443 80 681 7453 592 8444 559 9149 860

11112 42 694 12447 13257 697 14011 274 348 15561 971 16216 89 914 78 18754 961 19132

21057 22015 24101 25320 486 26769 27485 654 28061 29094 223 50 738

30040 331 31522 33529 35971 36199 241 965 93 39200 981

40214 653 714 883 42350 43489 625 945 44405 67 637 45854 46231 45 441 804 980 49718

51484 966 52155 203 53042 126 55576 56138 57229 436 58184 59370

60190 253 453 680 765 90 995 61847 62759 892 64236 398 65050 66502 68621

70238 390 71230 867 72281 73778 75956 77025 537 757 78155 741 79227

80403 59 503 82539 727 946 84512 86 711 87259 959 88127 44 325 75 699

92551 89 93800 24 926 94074 295 95726 97029 98443 549 99046 355 450 545 956

100254 333 101385 867 102643 103244 104880 105031 914 106099 169 583 629 108006 872 87 109918

110260 700 20 111458 113221 932 114304 115083 843 116965 118192 393 837 119123 218 332 600

120492 121233 122706 46 123822 124122 728 125739 888 126418 127849 997 128759 839 129495 639

130079 603 818 131903 132218 69 836 133768 134346 867 135711 967 136086 137606 138639 753 139139 91 350

141924 142007 13 213 143019 200 43 539 774 145090 147 582 146291 668 147635 148639 58 969 149622 856

150221 151272 152358 561 949 153030 255 364 154601 155038 503 156454 157646 158594 159938

160442 162417 164274 165202 372 166167 238 851 931 167176 574 168600 169741 887

170370 982 171102 366 913 173527 43 174153 572 810 176259 552 996 177973 178632 179285 644

181179 182290 534 183771 184904 32 185702 17 905 187422 24 188201 189151 233 655 722

192338 570 194378

IV ciągnienie

25.000 zł.: na nr. 179468

5.000 zł. na n-ry: 71160 113807

2.000 zł. na n-ry: 28526 88397 88400 163499

1.000 zł. na n-ry: 7781 26153 38164 71889 87120 88075 109663 148021 148523 153581 176007

500 zł. na n-ry: 23576 29745 46573 48911 67380 113192 120760 127668 162366 172064 194021

400 zł. na n-ry: 5728 22582 48361 59085 67331 69146 70565 79608 88838 98997 102302 105668 108141 126776 127408 137344 138094 166598 171835 182067 191851

250 zł. na n-ry: 6307 20603 23791 31336 46243 46637 57049 59113 59571 62985 65823 76673 81589 86801 9193 92959 95636 106093 117861 130699 135330 143979 146174 146350 155293 157391 162801 164768 167544 179506 181618 187570

200 zł. na n-ry: 2930 3657 13147 14471 15625 18976 19901 20889 22947 32325 35444 36580 48848 51184 77331 82320 90703 95994 99282 101307 105554 109258 109948 126756 129534 132057 133362 136690 148597 152149 153970 157860 162939 164518 167729 168862 181489 182124 183701 184796 189668 192237 194586

Po 150 Złotych

3496 4097 6384 709 28 7094 220 8111 741 9191 10035 241 11166 651 973 13972 14152 15146 643 6446 908 7246 19988 22281 652 23164 25118 22 672 825 27725 887 942 28354 30163 31541 734 32542 702 33496 538 655 34637 37732 38601 43174 436 992 45003 47478 48092 49173 779 52954 53060 54443 56609 841 58156 467 731 943 61177 62682 64510 721 65334 434 66326 67217 28 373 818 69405 50 739 70946 72739 73125 292 645 74296

76182 77216 663 78050 730 79033 493

81442 84344 863 85700 970 87311 88507 991 89156

90741 91053 92113 874 94127 96026 235 97220 98011 99282

100561 101536 783 847 103296 314 106649 765 107109 738 109326

110041 859 72 111531 114702 115939 116782 889 117224 529 90 733 119059 247 468

121019 123893 124930 125056 678 863 126675 995 129151 56 309 418 584 798

131260 613 132969 133063 134667 976 135185 400 605 137729 139764

140254 141474 142852 143995 147695 148584 149377 722 883

151978

153909 154005 621 155277 620 157057 296

160226 161359 162511 163393 164194 494 166615 167624 168625 169030 284 756

170340 171547 173384 174252 176476 177143 493 178790 179324 685 978

180118 492 799 181440 182684 183557 184338 568 751 185001 186176 85 996 187246 188213 189602 923 42

191060 686 192221 405 193225 778 194046 703

Po 50 Złotych

623 885 86 925 1813 2042 305 727 3071 179 258 516 947 4936 540 502 21 94 6230 802 7321 678 8138 309 9012 122 32

10836 997 11301 753 13901 15282 854 16073 134 331 747 18475 732 19456

20462 21348 22084 293 707 23455 26099 204 841 27921 28052 315 29345

31572 703 9 33297 461 514 873 34542 611 38 35059 423 36690 37456 638 39300 911 62

40821 41562 859 42226 469 643 887 44436 599 861 45529 47096 303 48755

51508 52003 456 947 53233 469 592 824 54912 55404 622 56907 84 57777 58552 737 896 59785

60980 61051 180 458 62042 580 63562 997 64537 66047 67743 809 68199 595 614 69243 548 52

70345 71255 429 560 73565 802 74969

77611 78256 669 79009 547 664

81034 203 337 82006 604 83679 85820 990 99 87709 88847

91587 93773 94216 95609 96380 725 97578 98104 419 99427 640 920

101108 243 721 910 102230 103658 92 995 104571 106132 540 965 107670 108764 71 84 109979

110585 112009 113934 114582 115107 10 587 116084 305 812 992 117208 562 118581 997

120386 586 841 121269 454 525 825 122653 872 123637 740 125260 126475 638 511 96 128383 890 129473

131717 132200 961 133753 136099 530 138080 979

140992 142337 534 64 676 862 144329 145182 147032 273 148572 993 149161 875 992

150064 151025 528

154641 933 157076 423 697 158978 159190

160853 161402 162747 165793 167464 168189 169160

170637 172730 173044 305 958 174233 175785 948 176132 177595 178244 63 932 179609

180367 414 54 181734 182216 694 183540 803 185193 186582 187908 189049 757 990

191693 711 193569 194900 75

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka polska, 7.55 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 10.00 Transmisja z Ostrej Bramy w Wilnie Nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkolnej, 13.00 Ludwik van Beethoven: Sonata G-dur, 13.25 Chwilka gospodrstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 „Zapomniane płyty", 16.00 „Wspomnienia dzieci o Panu Marszałku", 16.15 Koncert, 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Światło sodowe" — odczyt, 17.15 II-gi Koncert z cyklu „Sonaty fortepianowe Mozarta" 17.50 Aktualna pogadanka, 18.00 Muzyka salonowa, 18.30 „Film, plastyka, architektura", 18.40 „Jak spędzić święto?", 18.55 „Kompozyty" — pogadanka, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, 20.00 Recital skrzypkowy, 20.50 „Obrona przeciwlotniczo - gazowa" — pogadanka, 21.00 „Rocznica wśród burz" — audycja literacko - muzyczna, 21.40 „Nasze pieśni", 22.10 „Mozaika muzyczna" (Stille), 22.50 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.